Nr. 20. — We Lwowie 13. maja 1904.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część strynicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Nr. 20. Lwów dnia 13. maja 1904. Rok XXXVII. Tom LXVI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“** i **Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Zwracamy uwagę Czytelników na bardzo ważne ogłoszenie Komitetu w dzisiejszym dodatku.

Budżet „Rolnika“.

Okólnik Komitetu *) w sprawie „Rolnika“ rozesłany do Rad Oddziałów c. k. Tow. gosp. gal. (z dnia 2. maja 1904, l. 528), brzmi jak następuje:

„W wykonaniu uchwały Rady Ogólnej z d. 5. marca 1904, powziętej po ożywionej i wyczerpującej dyskusyi — na wniosek delegata WP. Henryka Karczewskiego — podpisany Komitet uprasza Szanowną Radę, by zechciała na najbliższem Walnem Zgromadzeniu członków Oddziału spowodować uchwałę, w jaki sposób Oddział postanawia przyczynić się do pokrycia niedoboru wydawnictwa czasopisma *Rolnik*.

Dla wyjaśnienia sprawy, o którą chodzi, w uzupełnieniu uwag Redakcyi *Rolnika*, zawartych w artykule wstępnym w Nr. 9. tegoż pisma z dnia 26. lutego 1904, oraz dyskusyi, która nad tą sprawą wyłoniła się podczas Rady Ogólnej (a podanej w sprawozdaniu dołączonem do Nr. 14. *Rolnika* z d. 1. kwietnia 1904), Komitet zaznacza, że w roku bieżącym wstawił do budżetu, przez Radę Ogólną przyjętego, na rzecz wydawnictwa *Rolnika* o 2.000 koron więcej, niż lat poprzednich. Następnie jednak na mocy układu z Wys. Wydziałem krajowym Komitet zrzekł się z subwencyi na *Rolnika* pobieranej kwoty 800 kor., w zamian za co Wydział krajowy własnym kosztem wydaje *Gazetę Mleczarską*, dodawaną do *Rolnika*. Wskutek tej transakcyi tegoroczna dotacya *Rolnika* jest tylko o 1.200 kor. wyższą, niż w latach poprzednich.

*) Okólnik ten miał być zamieszczonym w „Dodatku“ — z powodu braku miejsca w ostatniej chwili musiał być przeniesiony na czoło numeru.

Komitet zalecając Redakcyi *Rolnika* jak najściślejszą oszczędność nie wątpi, że Redakcya na wydatki administracyjne, korespondencyę, honorarya autorskie, prenumeratę czasopism itd. nie przekroczy ram budżetu, o ile sama równocześnie nie podwyższy własnych dochodów pisma za ogłoszenia i prenumeratę (co rzeczywiście ma miejsce).

Z drugiej jednak strony, jeżeli członkowie Towarzystwa życzą sobie, by *Rolnik* zatrzymał dzisiejszą przeciętną objętość ($2^1/_2$ arkuszy) — a życzenie to zdaje się być powszechnem — w takim razie, gdy budżet był obliczonym na $1^1/_4$ arkuszową objętość *Rolnika* — nie da się zaprzeczyć, że sam druk pisma — mimo uzyskanego bardzo znacznego opustu od cen dotychczas w drukarni płaconych — pochłonąć musi 5—6 tysięcy koron więcej ponad sumę budżetem preliminowaną (1 arkusz druku w 52 numerach, w dwu tysiącach egzemplarzy kosztuje obecnie 4.000 kor. — w roku zeszłym kosztował 4.500 kor.).

Tę więc kwotę mniej więcej musiałyby pokryć Oddziały, jeżeliby utrzymało się życzenie, by *Rolnik* zachował objętość $2^1/_2$ arkuszy druku.

Aby ułatwić Szan. Radzie przedstawienie Walnemu Zgromadzeniu wniosków w tej sprawie, Komitet zawiadamia Szan. Radę, że Oddział Łańcucko-Jarosławski uchwalił na wydawnictwo *Rolnika* tymczasową subwencyę w wysokości 10% od wpłaconych udziałów, dalej w drodze subskrypcyi zebrał na razie gotówkę na tenże sam cel 220 koron. — Oddział lwowski uchwalił na rzecz *Rolnika* przeznaczyć 20% od wpłaconych udziałów, wreszcie Oddział pokucki uchwalił tymczasową doraźną subwencyę 100 kor.

Jeżeliby wszystkie Oddziały poszły za tymi przykładami, byt wydawnictwa *Rolnika* w dzisiejszych jego rozmiarach byłby zapewnionym. Szanowna Rada zechce jak najrychlej spowodować stanowczą uchwałę Walnego Zgromadzenia w sprawie powyższej — gdyż Komitet musi w najbliższej przyszłości wydać

Redakcyi *Rolnika* stanowcze polecenia co do objętości pisma, a polecenia te oczywiście zastosowane będą do treści uchwał Walnych Zebrań Oddziałów.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Kozłowski, prezes. *Skrochowski*, sekretarz.

O upadku chowu koni w Galicyi.

(napisał: Sten.)

(Dokończenie.)

Przy asenterunku rekruta jest przecież, oprócz wojskowych, delegat Rady powiatowej i reprezentant władzy politycznej, przy remontowaniu zaś kawaleryi i pociągów, zdanie sztabowego komisarza jest apodyktycznem i bez odwołania. — W Prusiech, a nawet na Węgrzech, jest inaczej; tam jest delegat władzy administracyjnej, który wie, że rząd łoży na chów koni, przedstawia i pilnuje, żeby hodowcy zawodu ani trudności nie czyniła zbytnia skrupulatność wojskowego komisarza, i żeby eksportowy koń wyższej ceny nie szedł pod szeregowca; tam też chów koni jest możliwy. U nas zaś przeciwnie, protekcyi doznaje liwerant, bo on ma układ dostarczenia kontyngentu koni, i konia, który w ujeżdżaniu okaże się niezręcznym w ciągu kilkodziesiąt-dniowego terminu, ma odebrać i innym zastąpić, na czem też nieźle wychodzi, bo podjeżdżonego i wypasionego konia odbiera, a chudym, surowym go zastępuje. — Dałoby się jednak zarzucić, że liwerant, jako fachowiec, lepiej rozumie gust owego komisarza wojskowego, więc mu dostarcza koni, jakich on chce. Ależ hodowca wie lepiej co ma, bo zna pochodzenie, i najczęściej odrzucone przez jedną komisyę konie, drugiej komisyi się podobają, a mające być wziętymi za zniżoną cenę, znów innemu komisarzowi wydają się całkiem niezdatnymi. Otóż w tem leży krzywda hodowcy, że zależy to od samowoli, i często nie wziętego konia sprzedać musi za bezcen liwerantowi, który tego samego konia do pułku dostawia. — Wobec takiego systemu, mnóstwo koni pozostaje niesprzedanych, i tych trzeba się pozbyć na wierzchowe lub zaprzęgowe. I ta jednak droga zamknięta — bo system oszczędnościowy armii znalazł sposób skuteczny, by wszelki odbyt uniemożliwić! oto 6 pułków landwery kawaleryi i 18 pułków liniowych rozdają na lat 6 co roku 1.500 koni do prywatnego użytku, jest więc w kraju 9.000 koni rosłych w użytku prywatnym bezpłatnie. Któż więc potrzebuje konia kupić?! Dziwna jednak rzecz, że gdy przy asenterunku od hodowców stawia się tak wygórowane wymagania, żeby koń był zupełnie normalny, bardzo szlachetny, z chodami bardzo wydatnymi, warunkującymi szybkość, przy głębokiej budowie — konie, które pułki rozdają ujeżdżone, najczęściej, z małym wyjątkiem, są to konie ordynarne, uderzająco niechodziwe, i nieraz szczupłe. — Bardzo jest jasnem, że to są przeważnie konie u liwerantów zakupione, a co ciekawsze: często z pękającemi w lecie szyjami, co jest bezsprzecznie charakterystyką koni rosyjskich; kopyta często są płaskie,

Klęska szarańczy.

(Z francuskiego).*)

Uskarżamy się często na klęski rozmaitego rodzaju, trapiące kraj nasz biedny, wyrzekamy na nasze stosunki, na nasze wyjątkowe upośledzenie pod względem politycznym i ekonomicznym i niewątpliwie w tych naszych skargach i wyrzekaniach mamy wiele słuszności. A przecież w tej naszej biedzie, jednej klęski prawie nie znamy, a tą, jest klęska szarańczy. Straszna ta plaga, prowadząca za sobą blade widmo głodu, rozpaczy i śmierci, jest tak ważną dla rolnictwa w innych krajach, że ośmielamy się prosić o trochę cierpliwości, jeżeli przydługiem opowiadaniem zajmiemy łaskawym Czytelnikom za wiele czasu. Jednym z krajów, które może najwięcej ucierpiały od tego złowrogiego owadu, jest Alger; od lat prowadzi się tam z szarańczą walka zaciekła, walka, w której człowiek bywał niestety często zwyciężanym. Ostatni raz plony Algeru zniszczone zostały przez nią w r. 1888, a klęska ta była tak wielką, że kapłani katoliccy wspólnie z sługami Mahometa, zanosili gorące modły do Pana Wszechrzeczy, by tę plagę raczył odwrócić. Od tego czasu, szkody wyrządzane przez szarańczę stały się mniej częste, nie dochodziły tak wielkich rozmiarów i zdaje nam się, że nauka odnosić zaczyna zwycięztwo.

Tępieniem szarańczy zaczęto się zajmować w Algerze dopiero w r. 1845, za rządów gubernatora księcia d' Isly. Szarańcza niewątpliwie pojawiała się tam i pierwej, ale o tępieniu jej nie myśleli inni władcy — kto wie, czy nie uważali jej za środek pomocniczy w poskramianiu niechętnych sobie krajowców. Barbarzyński ten sposób musiał wkrótce zostać zaniechanym, gdyż głód, nieodstępny towarzysz szarańczy, dziesiątkował ludność i panowanie francuzkie rozciągałoby się wkrótce nad wielkiem cmentarzyskiem, gdyby nie zaczęto zastosowywać różnych sposobów tępienia szarańczy. Warto porównać tę pierwszą walkę z złowrogim szkodnikiem z tem, co później robiono i co się robi obecnie.

Najpierw więc zawezwano merów i polecono im ogłosić, że za kilogram szarańczy rząd będzie płacić 14 centimów. W miarę dostarczania, owady te składano w rowy mające 60 centimetrów głębokości, potem przysypywano je najpierw niegaszonem wapnem, aby zniszczyć straszną woń, spowodowaną szybkim ich rozkładem, wreszcie przykrywano rowy ziemią. Tam, gdzie brakowało wapna, palono szarańcze przysypując je sianem i suchymi patykami. Strzedz musiano także wody, do której szarańcze wpadały masami, pokrywano więc studnie i t. p. deskami, gałęziami, trzciną i czem się dało, byle je ustrzedz od szarańczy.

W tych czasach, odległych już dosyć od obecnej chwili, powyższe środki wydawały się zadowalającymi na razie; ale nie długo cieszono się nadzieją, że zaradzono skutecznie pladze szarańczy, gdyż te ostatnie pozostawiły młodszą generacyę, która w czerwcu już dorosła i groziła kompletnem zniszczeniem, zbożom, plantacyom, a nawet wielkim drzewom. Wydano rozkaz, aby merowie zawiadomili mieszkańców o grożącej znów klęsce i aby zażądali od nich dopomagania władzom, w czynionych przez nie staraniach w celu wytępienia szarańczy. Zauważono przytem, że szarańcze rano i wieczór, są w stanie pewnego odrętwienia i wtedy łatwo je wybijać masami.

*) Patrz notatkę o szarańczy na Węgrzech w rubryce „Drobne wiadomości".

co również niezbicie dowodzi, że liweranci zaopatrują naszą kawaleryę końmi rosyjskimi chowu nizinnego, najtańszymi i znanymi w użytku jako liche i szybko się starzejące. — Nie mogę jednak nie przyznać, że konie te postąpiły w powierzchowności, mają bowiem szyje dłuższe i staturę przyzwoitszą od dawnych zawodzkich koni; co do jakości i gatunku zalet jednak, nie postąpiły one, i zawsze są plagą nieszczęśliwego żołnierza.

Zwróćmy się jednak do warunków chowu. Pastwiskowy wychów koni zniknąć musiał z zajęciem pod uprawę kilkuletnich ugorów, pastwisk stałych stepowych i leśnych, na których stada pasących się źrebców znajdowały obficie w dojrzewających trawach ziarnka, służące do ich rozwoju. Tak bywało przed pół wiekiem i dawniej; dziś potrzeba nawozu do uprawy, ztąd większe zużycie słomy a ztąd znowu brak obszarów nieuprawnych, dlatego koń chować się musi w stajniach przy szczupłem (sztucznem) pastwisku z dodaniem ziarna i paszy za drabinę; wychów też stał się w trójnasób kosztowniejszym bo i ziemia w czwórnasób podrożała z której się wychowuje, i ziemia ta dźwiga ciężar podatkowy sześciokrotny. Przed pół wiekiem jednak koń szlachetny cenę od 500 złr. C. M. w górzę osiągał, gdy pospolita remonta Mołdawska za 110 złr. C. M. była do dostania ze stepów, i wystarczała dla potrzeb kawaleryi. Dziś zmieniona taktyka wymaga rzekomo remonty szybkiej, do skoku zdatnej, energicznej słowem szlachetnego konia i ten ma być za 650 koron oddanym przez hodowcę mimo, że w Niemczech i Rosyi taki koń płaconym jest o 200 koron drożej — poprawiony zaś we formach lecz nie w zaletach koń nizinny rosyjski zapełnia szeregi, bo jest tani dla liweranta, który doznaje zadziwiającej protekcyi. W Niemczech okręgowi oficerowie inspekcyonujący chów są obecni przy poborze remonty, i znając pochodzenie źrebca przedstawionego zalecają go: w Węgrzech nawet komitatowy urzędnik obywatel dba, by przy remontowaniu droższy koń exportowy lub zbytkowy nie był wzięty za bezcen — tylko w Galicyi hodowca jest skazany na oddanie najcelniejszych źrebców za niską cenę normalną, remonty zaś sprzedać musi liwerantowi za grubo zniżoną cenę, gdyż zmonopolizowanie odbytu zmusza go do tego.

Chów ogierów na reproduktory musiał również zaniknąć w ostatnich dziesiątkach lat, przy gwałtownej redukcyi chowu koni w stadach nieopłacających się, a to do tego stopnia, że hodowca wyjątkowo poszukujący reproduktora, dostać go nie może w kraju, bo właściciele szlachetnych stad wolą kastrować źrebce mając więcej zapewniony odbyt na konie luksusowe, niż ryzykować, że nie znajdą nabywcy na ogiera; nie pozostaje więc nic innego hodowcy koni użytkowych jak posługiwać się ogierami rządowymi, które w przeważnej części pochodzą z mieszaniny krwi Normandzkiej, Noniusów, Norfolków, Rodsdorów a nawet Pinzgauerów uszlachetnionych pół krwi Arabami i Anglikami, a przedstawiają wprawdzie formy bardzo normalne, lecz pozbawione są siły dziedziczenia ich na potomstwa bo są metysami.

Przez lat dwadzieścia, plaga szarańczy, zdawała się być zażegnaną, ponieważ w ciągu tego czasu nie mówiono o niej wcale — zaledwie znajdujemy wzmiankę o nieznacznem pojawieniu się takowych w r. 1849. Dopiero lata 1864 i 1866, zapisały pamiętną klęskę — zbiory zostały zupełnie zniszczone a 250000 krajowców umarło z głodu.

Burmistrz miasta Blidach, pierwszy wydał polecenia, które uważał za najskuteczniejsze: tj. kiedy się zobaczy nadciągającą chmurę szarańczy, starać się odstraszyć takową, strzałami, ogniem, dymem, tak, aby im nie pozwolić spaść na ziemię ale zmusić je, by odleciały w stronę morza.

O ile opadną, bić je miotłami z patyków kolczastych.

Gromadzić je w stosy i palić. Wreszcie składać w rowy i ziemią przysypać.

Mimo tych środków, okolice Blidach zostały zniszczone, a szarańcza posunęła się dalej. Naoczni świadkowie mówią, iż ilość ich była taka, że zasłaniały słońce. Żniwa nadchodziły, lecz nie dla ludzi, bo straszny owad zniszczył wszystko, zacząwszy od owsa, skończywszy na plantacyach bawełny i winnicach. Szarańcze rozmnażają się bardzo szybko, więc chociaż starszą generacyę wybito lub wystraszono, z niezliczonej ilości gąsienic powstawały nowe zastępy nieprzyjaciela, które z całą żarłocznością, rzucały się na to, co ich poprzedniczki pozostawiły. Nawet kanały, potoki i źródła, tak były niemi napełnione, że marszałek Mac-Mahon, ówczesny gubernator Algeru, musiał użyć wojska, do oczyszczenia wód i do pomocy krajowcom w tej walce.

Nędza była straszna — gubernator otworzył listę dobrowolnych datków, a z swej strony Biskup Algeru, wydał odezwę do wiernych, wzywając ich do niesienia pomocy, ciężko dotkniętym współbraciom. Przypomniał, że gdy w III wieku po Chrystusie, straszna zaraza nawiedziła Afrykę, święty Cypryan, Biskup kartagiński, czynił wszystko, aby miłosierdzie, stanęło na równi z nieszczęściem powszechnem. Jego słowa, wywołały skutek, jakiego ten święty mąż mógł oczekiwać: jałmużna dawana hojną dłonią, otarła łzy i przywróciła odwagę, upadającym na duchu. Komisya centralna powołana do ocenienia szkód, i rozdzielenia datków, zebrała się dopiero w miesiącu wrześniu, a wynik jej pracy był następujący: Pytanie 1-sze. Na jaką sumę opiewa szkoda, wyrządzona przez szarańczę?

Pytanie 2. Jaką sumę można rozdzielić pomiędzy dotkniętych klęską?

Na pierwsze pytanie odpowiedziała komisya, określając straty, w sposób następujący:

Alger 13,868.337 franków, Oran 3,343.151 franków, Constantyna 2,441.493 franków. — Suma ogólna 19,652.981 franków.

Na drugie pytanie, co do sum, powstałych ze składek i przeznaczonych na wsparcie:

Alger 514.300 franków, Oran 171.420 franków, Constantyna 114.280 franków. — Suma ogólna 800.000 franków.

Ośmkroć sto tysięcy franków! Ziarnko zboża dla tylu milionów głodnych! W wielkich miastach widywano jeszcze przez czas długi ludzi wynędzniałych i wyczerpanych, którzy nierzadko umierali na ulicach i placach publicznych.

(c. d. n.) *L. K....n.*

Oprócz tych Radowieckich ogierów, można jeszcze wybrać reproduktora między folblutami rządowymi Angielskimi i Arabskimi, lecz chyba tylko wiara w czystą krew, która oddziedziczać może zalety przodków, może karmić iluzię, bo arystokratyczne te zwierzęta rzadko swem jestestwem odpowiadają nawet skromnym bardzo wymaganiom hodowcy.

Wprawdzie pozostaje wolne pole do utrzymywania licencyonowanych reproduktorów, lecz najlepszym dowodem, że to zgubnem byłoby przedsięwzięciem jest fakt, że na 100.000 klaczy, które Galicya posiada, zaledwie 200 ogierów licencyonowanych wykazano w 1903 roku, gdy maleńki Tyrol ma ich 400 a Salzburg 700. Przyczyna tego dziwnego zjawiska jest jednak bardzo prosta, bo 500 ogierów rządowych stanowi klacze prawie darmo, kusząc włościanina, że słonia mu urodzi jego maleńka kobyłka, co naturalnie zawodzi, a rzeczywistego zapłodnienia dokonują domorosłe roczniaki na pastwisku, porządny zaś licencyonowany reproduktor nie może zarobić nawet na obrok. A cóż mówić o amortyzacyi wartości jego? Oto skutki niezdrowej i bezcelowej konkurencyi rządowych stacyi ogierów.

Smutny ten obraz anomalji dziejących się z chowem koni w Galicyi, jest podobno owocem starego systemu rządowego, który opierał się jak w każdej gałęzi administracyi, na narzucaniu kultury na szablon niemiecki, z rzekomą protekcyą włościanina. Protekcya ta tylko kolonistom niemieckim w chowie koni na korzyść wychodziła, co do poczciwego zaś naszego włościanina ograniczała się do hecowania go wszelkiemi sposobami przeciw większej własności i do sypania mu złudnych obietnic. Ta to administracya w chowie koni popsuła ile mogła chów krajowy przez domieszkę całkiem niestosownej krwi, a tak idąc systematycznie zniszczyła i krew i odbyt koni szlachetnych.

Charakterystycznem jest, że gdy w innych gałęziach administracyi ów system w pewnej mierze ustąpił zdrowszym poglądom, w chowie koni pozostał on nadal jakby muzealny antyk nietkniętym.

A przecież dalsza tego rodzaju gospodarka nietylko olbrzymią stratę krajowi naszemu przynosi lecz również i państwu zagraża wyschnięciem jedynego wewnętrznego w Przedlitawii źródła zapewnienia remonty dla państwa, w produkcyi której zachodnie bogate prowincye ani mogą ani chcą współzawodniczyć z Galicyą, gdyż oddane wychowowi koni ciężkich fabrycznych i rolniczych obok wysoko luksusowych, gardzą poprostu wychowem taniego konia szlachetnego zwanego leichter Reit und Wagenschlag. Byłby więc czas, sądzę, najwyższy zastanowić się i poradzić, czy Galicya ma widoki liczyć na racyonalniejsze traktowanie, czy też nie łudząc się dłużej, ma stanowczo zaniechać chowu koni wojskowych i przejść do chowu wyłącznie rolniczego konia silniejszego z krwi krajowej, unikając experymentów krzyżowania obcą zimną krwią, którego szkodliwość już aż nadto doświadczoną została na skórze własnej, a co potwierdza tylko aforyzm wypowiedziany przez najpoważniejszego hipologa tego wieku hr. Lehndorffa, że: „korzyść we wzroście i masie konia, osiągnięta przez krzyżowanie z krwią zimną, w dalszych pokoleniach gubi się, schodząc aż poniżej rozpoczętego krzyżowania, pozostawia tylko liczne koszlawości, niepłodność i dysharmonię maszyny ruchowej i budowy. Gdyż najznakomitsze obco krajowe rasy ciężkie, które nazywamy zimnokrwi-temi, są wytworem gleby, klimatu i stosunków w których zostały wytworzone, a do uszlachetnienia, powiększenia i uzdolnienia koni krajowych wcale się nie nadają".

Gdyby zatem zdrowa „raison d'Etat" miała jaką szansę, gdyby chciano, by Galicya stała się jak Węgry dostawcą remonty dla Cislitawii, to łatwo w kilku latach się to stać może, jeźliby system zmienionym został. A na to potrzeba:

I. Podniesienia ceny remonty dla kawaleryi, do najskromniejszej wartości wychowu, która wynosi około 800 koron od źrebca 4-ro letniego.

II. Zniesienia stacyi ogierów rządowych i rozmieszczenia gęstszego ogierów pomiędzy hodowców, z obowiązkiem utrzymania po jednemu na każdej stacyi z zastrzeżeniem ceny stanowienia wystarczającej dla pokrycia kosztów utrzymania i dozoru.

Państwo zyskałoby przytem na 5000 ogierach po 600 koron kosztu utrzymania, coby prawie pokryło podniesienie ceny remontowej.

III. Ustanowić okręgowych inspektorów chowu, z doświadczonych oficerów krajowców, którzyby zwiedzali stajnie, kontrolowali sposób utrzymania ogierów a protegowali hodowlę przy zakupnie dla armii.

IV. Utworzyć kilka w kraju pastwisk na połoninach dla zakupić się mających źrebaków rocznych u włościan, ażeby z nich wychować dostateczną liczbę ogierów zupełnie krajowych, dobrze odżywionych, dla poprawienia chowu niezmiernie cennego materyału krajowego włościańskiego, przez selekcyę i dobre odżywienie.

V. Trzeba, by Rząd zakupił corocznie przynajmniej 2 ogiery krwi czystej na Wschodzie, któreby mogły utrzymać krew arabską, tak niewątpliwie stanowiącą rdzeń koni kraju naszego. Ogiery te mogłyby być w Radowcach lub u hodowców koni wysokiej krwi umieszczonymi, za umiarkowaną zapłatą.

VI. Zakupić należy corocznie choć jednego ogiera angielskiego czystej krwi z górójącą wartością biegową (Leistung) na torach światowych, i umieszczać takie ogiery w stadzie rządowem lub u hodowców koni czystej krwi.

VII. Koniecznem jest przeprowadzenie w stadzie Radowieckim surowej selekcyi wśród mięszańców produktów różnych eksperymentów nieudanych z zimną krwią. Zdaje się, że cenne to stado, doskonale umieszczone w górach karpackich, surowo w formach i dziedzicznych wadach selekcyonowane, może jak dawniej wielkie usługi oddawać, byleby z czasem jak woda zmęcona oczyściło się z różnych domieszek krwi, które mu tyle szkody przyniosły.

Daleki jestem bym myślał, że dotykając tak ważnej i subtelnej sprawy, a przynosząc do niej tylko moje pół wiekowe doświadczenie hodowcy choć pilnego lecz zaściankowego, podałem arkana niezbite i rostrzygające trafnie wszystkie względy, lecz ośmieliłem się dla tego konkretne postawić uwagi, że pragnąłbym żeby umiejętniejsi nasi hodowcy je sprostowali i uzupełnili, ażebyśmy w dyskusyi przyszli do postulatów z którymi byśmy zgodnie wystąpić mogli w tak ważnej sprawie jaką jest chów koni w naszym kraju, tak bardzo nadającym się do zdrowego rozwoju, tej gałęzi (nie marnego sportu — jak

chcą niektórzy), lecz rzeczywistego a z ekonomicznego stanowiska biorąc niepoślednicgo majątku narodowego.

Tembardziej wypada nam się porozumieć, czy można jeszcze chów koni naszych ratować, czy zmienić go wypadnie na inny, że tytaniczna praca Towarzystw naszych gospodarskich, Towarzystwa chowu koni i poświęcenie się pojedynczych obywateli mimo wiekowej pracy, rozbija się o opór i szlendryan u góry, tak niepojęty, a równie dla Państwa jak i kraju naszego szkodliwy, że chyba myśleć przychodzi, że to jest nieporozumienie, które akcyą zbiorową trzeba wyjaśnić, jeźli ani parlamentarne przedstawienia, ani nawet interes prowincyi zachodnich państwa (wcale nie zazdroszczących nam chowu koni jak nam zazdroszczą cukru), nie stoją na przeszkodzie ziszczeniu się skromnych naszych wymagań i życzeń, w interesie zgodnym z interesem Państwa. A interesem tym uniezależnienie potężnej armii od importu remonty, który nie tylko ubeży Monarchię, lecz w pewnych ważnych wypadkach stać się może niemożliwym.

Chrabąszcze i pędraki a szpaki*).

Corocznie z wiosną Namiestnictwo przypomina ustawę przeciwko wymienionym w tytule owadom i ich gąsienicom — poleca gminom tępienie tych szkodników i wskazuje na to odpowiednie środki.

Dla mnie mieszkającego w Puńcowie pod Cieszynem, ustawa ta jest bezprzedmiotową, gdyż od czasu, jak namnożyliśmy sztucznie szpaków, chrząszcz i pędrak stał się rzadkością.

Żeby nie zabierać dużo miejsca, streszczę się; postawię niektóre tezy i dam krótkie objaśnienia.

1. Szpak gnieździ się w klimacie umiarkowanym, w dziupłach, lub sztucznie zrobionych i zawieszonych na drzewach kadłubach. Gdzie niema dziupli albo też sztucznych kadłubków, tam niema szpaków.

Dawnemi czasy w Puńcowie nie było wcale szpaków. Miejscowy nauczyciel opowiadał mi, że przed laty 40 rozeszła się po wsi wieść, że do lasu przyleciał dziwny jakiś ptak. Chłopcy gromadą biegali tam, podziwiali gościa, który siedząc na gałązce zawzięcie śpiewał, zabawnie wachlował rozstawionemi skrzydłami i naśladował głosy innych ptaków.

Arcyksiążęcy nadleśni zaczęli zawieszać kadłubki. Liczba szpaków się powiększała.

Przed laty 15-tu zacząłem agitować między drobnymi posiadaczami na Śląsku, a sam zawiesiłem 50 kadłubków, z tych 30 na stodoły, a 20 pod lasem. W parę tygodni wszystkie były zajęte!

2. Szpak jest to ptak ostrożny, lubi żyć w gromadzie w bliskości pól uprawnych, a więc tam najchętniej, gdzie jest dużo kadłubków.

Samice siedzą w gniazdach; samce zaś nie nocują w tej okolicy, gdzie się gnieżdżą. Moje samce przed zachodem słońca urządzają hałaśliwy koncert, a na dany przez przywódcę znak zrywają się i odlatują na nocleg w stronę północną, jak się zdaje, do pruskich lasów, gdzie jest mniej nocnych drapieżników. Jesienią szpaki latają wielkiemi stadami zawsze w towarzystwie wron, które są obroną przed napadem krogulca. Gnieżdżą się dwa razy — i za każdym razem wychowują po 4—5 młodych. W końcu sierpnia odlatują na kilka tygodni do Węgier na winogrona, poczem wracają, pilnując pługa i ożyska.

W maju nadzwyczaj zręcznie obierają z drzew chrabąszcze, siedzące u spodu liści.

3. U nas robi jedyną szkodę: objada owoce czereśni: po za tem tępi wszelkie robactwo: gąsienice, pędraki, chrabąszcze, podjadki, koniki polne i t. p.

Pewnego razu obserwowałem w ciągu pół godziny parę szpaków, które znosiły młodym same podjadki. — Zkąd ich tyle mogły wziąć — nie wiem.

Innym razem przyglądałem się szpakom chodzącym za pługiem. Ja nie mogłem dojrzeć żadnego pędraka — szpaki je znajdowały. Widocznie pędrak ma jakiś zapach, który pozwala go odszukać nawet pod skibą.

4. Kadłubki powinny być dobrze zbite z desek (bez szpar!). Tęż samą usługę zrobi klocek wypróchniały, któremu się da dno i szeroki daszek.

Deski im grubsze, tem lepsze.

Rozmiary wnętrza kadłubka: wysokość 32—40 cm., długość i szerokość u dna najmniej 12—13 cm. Dach pochyły (by woda ściekała) ma daleko wystawać po za front, a dobrze jest gdy i boki ma szersze. Wogóle dach ma być tak szeroki, aby wrona lub sroka, usiadłszy na nim, nie mogły dostać dziobem do otworu. Gdy młode dorastają, jeden z nich siedzi kolejno w otworze, czekając na żer; ten może się stać pastwą drapieżników.

Otwór w kadłubku ma być mały: 3—3½ cm. szeroki a 4 cm. wysoki. Przy dolnym jego brzegu dobrze jest zaprawić krótki patyczek, ale to nie jest koniecznem.

Kadłubek wewnątrz jest zawsze wzorowo czysty, gdyż młody, dostawszy pędraka, obowiązany jest oddać natychmiast białawy pomiot, który stary bierze do dzióba, a odleciawszy kilkanaście lub kilkadziesiąt sążni, puszcza na ziemię.

Tylna ściana kadłubka przedłuża się ku dołowi w rączkę, którą się przybija do grubej gałęzi. Front ku wschodowi, i wolny od gałęzi, na którejby wrona usiadła.

Jeżeli we wschodniej Galicyi niema szpaków, należałoby osiedlanie rozpocząć od zachodu ku wschodowi, a jestem pewien, że w krótkim czasie sprawa się uda.

Puńców, na Śląsku w maju 1904. *Józef Zaleski.*

*) Artykulik ten nadesłany nam został przez WP. Adama Noela, który autora zna osobiście jako wybitnego gospodarza.

Ustawa wodna w praktyce.

Napisał Inż. Dr. Jan Blauth.

(Ciąg dalszy)

W Czechach żądano od właściciela jaru, aby przyczynił się do ponoszenia kosztów przepustu w jarze dla spławu na podstawie ustawy wodnej (§ 44 u. czeska i § 43 gal.) Trybunał przyznał słuszność właścicielowi jaru, który się żądaniu powyższemu sprzeciwił. (O. T. A. 1898. Nr. 11326), jednak przyznał, że koszt utrzymania przepustu w jarze należy do właściciela jaru. (O. T. A. 1896, Nr. 6167).

Kto publicznej płynącej wody używa do odprowadzania wody kanałowej lub fabrycznej jest zobowiązanym usuwać przez to powstające zamulenie (O. T. A. Nr. 3997). Dla objaśnienia przytoczę przykład: w D. miał obowiązek czyszczenia stawu zarząd dóbr i kilku innych interesowanych w miarę korzystania z wody. Prócz właściciela stawu, inni interesowani opierali się czyszczeniu stawu, ci właśnie, którzy odpadkami fabrycznemi staw zanieczyszczali, jakto wykazali rzeczoznawcy, dlatego orzekł Tryb. admin., że zanieczyszczenie wody publicznej, jako zmieniające jakość wody, podpada wodnej ustawie a więc do zanieczyszczających należy, wodę oczyszczać. (O. T. A. 1900. Nr. 7764).

Gdy kilku właścicieli jako jedna osoba występuje, władza ustanawia dla nich sposób utrzymywania urządzeń, gdy jednak większość właścicieli nie może się porozumieć, musi władza ze względów publicznych, prócz wskazania sposobu utrzymania urządzeń, podać także podział kosztów, nie może jednak wchodzić w spory między współwłaścicielami, bo te do rządu nie należą. (§ 43. O. T. A. 1901. l. 1013).

Wystawienie i utrzymanie w dobrym stanie urządzeń i budowli, niemniej wykonanie tego wszystkiego, czego wymaga ochrona brzegów, gruntów, budynków, dróg kolei żelaznych i innych urządzeń na rzekach i strumieniach od szkodliwych wpływów wody, jakoteż usunięcie szkód, które już woda wyrządziła, jest przedewszystkiem rzeczą właścicieli zagrożonych albo uszkodzonych nieruchomości i zakładów, jeżeli w tej mierze nie istnieją osobne prawne zobowiązania osób trzecich. Jeżeli wskutek zaniechania tej ochrony zagraża niebezpieczeństwo cudzej własności, natenczas muszą ociągający się w każdym razie przedsięwziąć potrzebne środki ochrony na koszt tych, od których niebezpieczeństwo ma być odwróconem, albo też na wykonanie pozwolić i sami się do tego przyczynić w miarę wspólnych korzyści lub wspólnego używania budowli lub urządzeń. (§ 44 u. w. g.).

W pewnym sporze nad Łabą, pewien właściciel brzegu zaniedbał ochrony, przez to spowodował szkodę osobom trzecim, orzekł Trybunał, że można go pociągnąć do konkurencyi, ale nie można zmusić innych interesentów, którzy nie chcą ochraniać swojej własności od niebezpieczeństwa przez wodę wywołanego ani nie dozwalają na urządzenia na swoim gruncie dla ochrony cudzej własności. (O. T. A. 1898, l. 6148).

Ustawa krajowa postanowi w każdym poszczególnym wypadku o tem, czy tam gdzie całe miejscowości są wystawione na powtarzające się wylewy albo na inne uszkodzenia przez wodę, ma nastąpić zawiązanie spółki wodnej, choćby się na to nawet interesowani nie zgodzili, czy też o wykonaniu takich budowli postarać się należy za pomocą innych środków a w szczególności datków i zaliczek z funduszów krajowych lub gminnych. (§ 45 u. w. g.).

Ciężar przypadający na grunta bez właścicieli ponosi spółka, jeżeli grunta należą do obszaru spółki. (§ 46 u. w. g.). Grunt uzyskany przez budowle wodne, należy do przedsiębiorstwa budowli i musi być odstąpionym właścicielom sąsiednich parcel za zwrotem wartości, jeżeli nie są one potrzebne niezbędnie przedsiębiorstwu. (§ 47 u. w. g.). Grunt uzyskany przez samowolne roboty regulacyjne nie należy do ich wykonawcy. (O. T. A. 256).

Grunta znajdujące się pod wodą, są publiczną własnością, jeżeli nie są zabipotekowane jako własność prywatna. Na budowle dla ochrony, uregulowanie brzegów, osuszania i inne stawiane w interesie publicznym, muszą właściciele odstąpić za stosownem wynagrodzeniem potrzebne grunta i inne nieruchomości, niemniej budowle i zakłady, lub też muszą zezwolić na ustanowienie potrzebnych służebności gruntowych (§. **48** u. w. g.)

Wodociągi i kanały mogą być także przeniesione na inne miejsce bez zezwolenia właścicieli i uprawnionych do używania wody, jeżeli tego wymaga interes publiczny i jeżeli to stać się może bez naruszenia celu tych zakładów wodnych. Koszta mają ponosić przedsiębiorcy tego przeniesienia. Właściciel musi odstąpić za odpowiedniem wynagrodzeniem materyały znajdujące się na tych gruntach, które ochronione być mają, a które są potrzebne do wykonania w celach publicznych stawianych budowli (§. **48** u. w. g.)

Posiadacze brzegów muszą, o ile nie są do tego bezpłatnie zobowiązani, za stosownem wynagrodzeniem, mającem się obliczyć według §. 87, dozwolić przystępu i użycia brzegów do wywozu i przewozu, a także do składania i obrabiania materyałów potrzebnych do stawiania i utrzymania budowli ochronnych, tudzież regulacyjnych i innych wodnych. Na żądanie posiadacza brzegów, może władza polityczna wyznaczyć przedsiębiorcy stosowny termin do ukończenia robót i uprzątnięcia materyałów. (§. **49** u. w. g.). Jeżeli w celu bezzwłocznego zapobieżenia niebezpieczeństwu, wskutek uszkodzenia budowli lub wylewów, na żądanie władzy politycznej muszą dać sąsiednie obszary dworskie i gminy konieczną pomoc za odpowiedniem wynagrodzeniem, a gdy niema w miejscu władzy na żądanie zagrożonych. Wynagrodzenie oznacza władza i nakłada wypłatę na zagrożonych (§, **50** u. w. g.)

Władza wykonująca roboty wodne, może zmusić tych, którzy ciągną z nich korzyści do ponoszenia części kosztów w miarę korzyści, lub uniknięcia szkód. (§, **51** u. w. g. §. 365 p. u. c.)

Państwowe roboty nie potrzebują koncesyi, jednak szkody, jakie przez ich wykonanie powstają, muszą być wynagrodzone, gdyby nawet były także przedsiębiorstwami państwowemi. (O. T. A. 1900, l. 8741).

Ażeby można stosować dokładnie i słusznie powyższe przepisy, władza powinna znać dokładnie stosunki wodne w swoim zakresie działania, powinna je ściśle unormować i w księgi wodne wciągnąć. Wszelkie zaś dowolne zmiany stosunków wodnych bez wiedzy władzy wprowadzone, uważać należy za bezprawne, o ile podpadają ustawie wodnej. (O. T. A. 1889 l. 344).

Jako przykład, że każda czynność z wodą w myśl powyższych przepisów ustawy wodnej musi być koncesyonowaną, służy następujący wypadek:

Pewien obszar dworski spuścił staw bez pozwolenia władzy. Młynarz poniżej stawu młyn posiadający, wniosł skargę do starostwa o stratę w sile wodnej, starostwo pozwoliło na czasowe spuszczenie stawu i nakazało na nowo do pierwotnej wysokości następnie napuścić. Namiestnictwo wyrok potwierdziło. Ministeryum orzekło, że dwór do napuszczenia stawu na nowo, musi mieć nowe pozwolenie, pod nowemi warunkami. (§ 78 ust. w. gal.). Dwór po spuszczeniu stawu wykonał osuszenie stawiska, ponieważ jednak osuszenie to wywarło wpływ na wody publiczne, a rzeczoznawca orzekł, że staw na nowo zapuszczony zmniejsza wylewy, dalej, że niezupełne napuszczenie stawu w razie wielkiej wody, więcej jej przez napełnianie wstrzymuje, a zatem więcej zmniejsza wylewy. niż zupełnie napełniony.

Przez spuszczenie zupełnie stawu, grozi więc niżej położonym gminom i młynarzowi większe niebezpieczeństwo, musi więc być spuszczenie stawu uważane za do-

wolne (§. 17 i 18 ust. w. gal.) i jako naruszenie praw obcych i ze względu na wylewy szkodliwe (§. 43 ust. w. g.) Ponieważ więc leży w publicznym interesie, aby staw istniał, ale napełniony nie w zupełności, więc nowe napuszczenie musi mieć pozwolenie władzy pod nowemi warunkami, a zupełnego napuszczenia nakazać nie można. (O. T. A. 1898. l. 56).

D) *O spółkach wodnych.*

Do wykonywania budowli wodnych, mających na celu ochronę własności ziemskiej, albo uregulowanie biegu wody, osuszania i nawodniania, mogą się tworzyć s p ó ł k i w o d n e d o b r o w o l n e, uchwałą większości interesowanych, lub na podstawie rozporządzenia władzy administracyjnej (§. 20 u. p. i §. **52** ust. w. g.).

W Niemczech jest osobne prawo o spółkach wodnych; dzielą się one na 1) spółki wodne wolne i 2) publiczne. Drugi rodzaj spółek wodnych jest dla rolników bardzo ważnym; mogą one na zupełnie zadłużone grunta dostać długoletnie pożyczki państwowe na wszelkie roboty melioracyjne. Do zawiązania spółki, wystarcza zupełnie dwóch członków i spółka taka ma prawo przymusu. Utworzenie spółki może być dobrowolne lub na wniosek rejencyi przymusowe.

Jeżeli w d r o d z e a d m i n i s t r a c y j n e j uznano, że budowla wodna będzie k o r z y s t n ą i urządzenie to nie da się wykonać odpowiednio celowi bez rozszerzenia na grunta mniejszości interesowanych, to m n i e j s z o ś ć może być z m u s z o n ą przystąpić do spółki zawiązać się mającej w celu wykonania i używania tego urządzenia. S t o s u n e k g ł o s ó w oblicza się według o b s z a r u uczestniczącego gruntu, nie według osób.

Wszelako n i e m o ż n a z m u s i ć do udziału tych właścicieli gruntów, których dotychczasowy sposób użycia był dla posiadacza k o r z y s t n i e j s z y m, aniżeli sposób zamierzony przez roboty wodne; z m u s i ć ich jednak można (§. 21 u. p.), do pozwolenia na zaprowadzenie służebności, albo do odstąpienia gruntu w myśl §. 27. 36. 37. (§. 15, 16 i 17 u. p. §. **53** u. w. g.).

To z o b o w i ą z a n i e m n i e j s z o ś c i następuje jednak dopiero wtedy, jeżeli z utworzeniem spółki do zaprowadzenia zakładów do n a w o d n i a n i a, zgadzają się najmniej d w i e t r z e c i e, zaś w celach osuszenia, obrony i regulacyi wód zgadza się więcej n i ż p o ł o w a interesowanych. (§. **54** u. w. g.).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wzajemne zastępstwo składników karmy bydlęcej.

(Z francuskiego*).

Nieraz już dowiedziono i wykazały to najnowsze badania, że pierwiastki azotowe, węglowodany i tłuszcze, mogą się wzajemnie zastępować, pod warunkiem *sine qua non*, że karma zawierać będzie tę przynajmniej ilość białka, która minimalnie jest niezbędną do odnowienia pierwiastków azotowych w ciele. To niezbędne minimum białka wynosi mniej więcej 5% ciężaru tego pierwiastka, koniecznego do utrzymania zwierzęcia, żywionego wyłącznie substancyami azotowemi. Reszta tej sumy substancyi azotowych, tj. 95% może być zastąpiona węglowodanami i tłuszczami. Można też odrazu spostrzedz, że wzajemny stosunek składników karmy, uważanej jako prawidłowa, może się zmieniać, a jej ogólna wartość odżywcza na tem nie cierpi. Mówiąc innemi słowy, hodowca nie jest zniewolony do żywienia swoich zwierząt karmą, w której wzajemny stosunek pożywnych składników, ściśle byłby określonym.

Pozwalamy sobie przytoczyć, kilka zestawień zupełnie różnych, pod względem wzajemnego stosunku składników, a jednak zupełnie sobie równych co do wartości odżywczej, wobec faktu, że stosunek przybywania mięsa i tłuszczu, jest jednakowy, przy zastosowaniu któregokolwiek z tych systemów.

Otóż pewien niemiecki hodowca, między rokiem 1881—1886 robił doświadczenia na dorosłych wołach, z których jedne żywiono odpowiednio by mogły pracować, inne na opas; celem tych doświadczeń było porównawcze zbadanie wpływu jakości karmy na przyrost mięsa i tłuszczu.

Woły, w liczbie pięciu, żywiono porównawczo najpierw paszą suchą (sianem i słomą) do której dodawano, jednym substancyę obfitującą w białko, to jest rodzaj kleiku ze zboża — innym mączkę kartoflaną — zastępując nią kleik; te dodatki były tak skombinowane, że w pierwszej partyi, stosunek pożywnych składników, wynosił: 1:4·5—1:7·2.

W drugiej partyi, ponieważ zamiast kleiku dawano mączkę, stosunek pożywny zmienił się i wynosił już od 1:14 aż do 1:20·5 — to jest 1 kilogram materyi azotowych na 14 lub 20·5 kilogr. węglowodanów.

Hodowca, o którym wspomniano, określił także z wielką dokładnością, całą ilość substancyi organicznych strawionych a także przyrost tłuszczu.

Otóż rezultaty tej długiej seryi doświadczeń, przedstawiają się następująco:

I. Karma obfitująca w materye azotowe:

Numer woła	Stosunek pożywny	Strawiona substancya organiczna	Przyrost tłuszczu
20	1:5·1	11 *kg.* 74	45 *gr.*
3	1:4·5	10 *kg.* 98	835 *gr.*
4	1:7·1	10 *kg.* 09	618 *gr.*
3	1:7·2	9 *kg.* 97	596 *gr.*
20	1:3·7	9 *kg.* 31	191 *gr.*
20	1:3·6	9 *kg.* 14	167 *gr.*
	Przeciętnie:	10 *kg.* 21	476 *gr.*

II. Karma uboga w materye azotowe:

Numer woła	Stosunek pożywny	Strawiona substancya organiczna	Przyrost tłuszczu
5	1:20·9	11 *kg.* 18	1.168 *gr.*
6	1:17·4	10 *kg.* 86	784 *gr.*
2	1:15·6	10 *kg.* 06	678 *gr.*
5	1:14·0	9 *kg.* 60	676 *gr.*
1	1:14·9	9 *kg.* 48	591 *gr.*
6	6:14·5	9 *kg.* 12	473 *gr.*
	Przeciętnie:	10 *kg.* 05	728 *gr.*

Porównanie, jakie wynika z tych dwóch zestawień, jest bardzo znaczącem; zwierzęta na których przeprowadzono te doświadczenia, żywione były jednakowo pod względem ilości pokarmów, ale bardzo różnie ze względu na zawartość białka i skrobii: konkluzya zaś tak się przedstawia, że karma obfitująca w węglowodany, w stosunku do białka, okazała znacznie lepszy wynik pod względem przyrostu na wadze, niżeli przy stosunku odwrotnym.

Dwa woły, karmione w stosunku ścisłym 1:4·5 i 1:7·2 strawiły przy trzykrotnej próbie 31 klgr. 04 sub-

*) Wobec bardzo interesującej, choć może cokolwiek za drastycznym tonem prowadzonej polemiki między pp. Turnau'em i Łastowieckim z jednej a p. Podhorodeckim z drugiej strony, uważała Redakcya za stosowne umieścić artykuł znakomitego francuskiego znawcy hodowli p. L. Grandeau, który tę samą właśnie kwestyę porusza, a niewątpliwie rozstrzyga ją po myśli zapatrywań reprezentantów „ziemi przeworskiej“.

stancyi organicznych i okazały przyrost tłuszczu — 2 klgr. 049.

Trzy woły, przy karmieniu których zachodził wolny stosunek składników karmowych, 1 : 14 i 1 : 17·4 — strawiły 30 klgr. 52 substancyi organicznych, a zatem cyfrę prawie równą poprzedniej i wykazały przyrost tłuszczu 2 klgr. 138. Widocznie ilość strawionych substancyi organicznych, wpływa na przyrost tłuszczu więcej, jak stosunek składników karmowych.

Wszystkie te doświadczenia, zrobiła stacya agronomiczna w Möckern, pod dyrekcyą Kühna. Kellner, który obecnie kieruje tą stacyą, robił dalsze w tym kierunku doświadczenia, które potwierdziły zupełnie zdania wypowiadane przez Kühna.

W podwójnej seryi doświadczeń, robionych na wołach w wieku odpowiednim do karmienia, Kellner zastępował stopniowo 2 kilogramy substancyi białkowych, 2 kilogramami skrobii, dodając te pierwiastki do głównej karmy. Oto jakich, doczekał się rezultatów:

	Przyrost codzienny na 1000 kilgr. żywej wagi. Mięso i tłuszcz. gram.	Sam tłuszcz. gram.
Karma w stosunku ścisłym 1 : 4	219·7	202·4
Karma mięszana (białko i skrobia 1 : 16	217·1	202·3
Karma objętościowa (skrobia i bez białka) 1 : 16	224·2	216·6

Jest więc udowodnionem, że bez niekorzystnego wpływu na przyrost wagi dadzą się zastąpić karmy obfitujące w węglowodany, karmą obfitującą w substancye białkowe.

Pozostaje nam do rozjaśnienia kwestya, na jakich zasadach ugruntowanych na wartości cieplikowej pierwiastków karmowych, należy oprzeć zastąpienie jednych drugiemi w pożywieniu zwierząt. (Dok. nast.) *L. K...n.*

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 9. maja 1904.

Międzynarodowa Wystawa spirytusowa w Wiedniu.

(List drugi.)

Wchodząc zachodnią bramą ku Rotundzie, mijamy tor automobilowy, o którym wspominałem, a po lewej mamy dwadzieścia i sześć pawilonów, z których każdy z osobna zasługuje na uwagę i mógłby być przedmiotem artykułu tak obszernego, jaki mi Szan. Redakcya przeznaczyła na cały list. Trzeba więc z tymi pawilonami załatwić sią katalogowo. Jest tam tedy: Robert Friedlaender z żarowem światłem spirytusowem, płonącem nietylko w górę, ale i zwieszonem jak lampka żarowa, (stąd nazwa Spiritus-Invertlampe), pawilon Towarzystwa dla fabrykacyi kwasu węglowego, wspaniały pałac browarów „Brauherrenpavillon", dozwalający na empiryczne studya z zakresu warzelnictwa, sikawka Czermacka z Cieplic o motorze spirytusowym, cały komplet świetnych przyborów i maszyn Kühnego z Moson do obróbki ziemniaków: sadzowniki, płużki, obrywacze i t. p., wreszcie istotnie imponująca wystawa niemieckiego Zarządu wojskowego: automobile spirytusowe dla służby wywiadowczej i transportowej. Dział ten zawdzięcza swój rozwój inicyatywie cesarza.

Wiadomo, jak bardzo cesarz Wilhelm II. osobiście popiera wszelkie dążności w kierunku wyzyskania i spożytkowania spirytusu. „Seht Kinder, was Alles in der Kartoffel steckt!" — powiedział cesarz do swoich synów, pokazując im na ostatniej wystawie spirytusowej znakomite postępy techniczne.

Nie da się zaprzeczyć, że zajęcie się tym produktem, który daje światło, ciepło i siłę motoryczną, jest rzeczą dla nas ważną i że po wystawach międzynarodowych, urządzanych we Francyi i w Niemczech, dzisiejsza wystawa w Austryi stanowi pożądaną inicyatywę do nadania i u nas spirytusowi tego znaczenia, jakie ma zwłaszcza we Francyi. Rozchodzi się przy technicznem spożytkowaniu spirytusu, o stworzenie dla produkcyi gorzelnianej nowych pól zbytu na okowitę bez podwyższenia konsumcyi spirytusu do picia.

Na tej drodze za nowymi rynkami zbytu spirytus spotkać się musi w pierwszym rzędzie z benzyną, naftą i olejem surowym. Benzyna jako źródło siły motorycznej, nafta jako źródło światła — zajęły już dawno stanowisko dominujące. Nie należy jednak myśleć zaraz o konieczności zupełnego wyrugowania jednego środka przez drugi. Ani gaz świetlny nie usunął używania nafty, ani elektryka nie wyrugowała gazu świetlnego. Każdy sposób jest w swoich warunkach najlepszy. Spirytus będzie dla samego producenta często tańszy od innego materyału, jeszcze częściej będzie dlań wygodniejszym do poruszania np. motoru przy młocarni, niż inny materyał, który dopiero musi być sprowadzany; gdzieindziej będzie spirytus preferowany dla swej bezwonności wobec kopcącej nafty itp.

Dziś zastosowanie spirytusu odnosi się do czterech wielkich grup: 1) aparaty do gotowania i ogrzewania (kuchnie, piece, żelazka itp.), 2) do oświetlania (lampy), 3) do poruszania (motory, lokomobile, automobile, pługi, okręty), 4) w przemyśle chemicznym (kwas octowy, eter siarczany, eter octowy, grupa etylów, jodoform, pokosty itd., jedwab sztuczny itp.).

We wszystkich tych działach zauważyć można ogromne postępy. W grupie ogrzewania i opalania znikły dawne prymitywne szybkowarki spirytusowe, pożerające mnóstwo spirytusu. Obecnie nie spala się, jak dawniej, bezpośrednio sam alkohol, lecz gaz wytworzony przez umiejętne zmieszanie pary alkoholu z powietrzem. Zastosowuje się przy tem zasadę, że położenie wyższe rezerwoaru spirytusowego warunkuje ciśnienie, że spirytus rozgrzewa się przez to, że zanim dostaje się do płomienia przepływa przez przewód przechodzący przez sam płomień, dalej że reguluje się śrubką dopływ spirytusu i stosunek zmięszania z powietrzem.

Wartość tych zasad wykazuje w praktyce następujące zestawienie radcy Erharda:

aby ugotować litr wody potrzeba	minut:	gramów spirytusu:
przy szybkowarku starego systemu	13	38
przy zwykłej maszynce nowego systemu	9	32
przy maszynce nowej z regulatorem	8	27

W zakresie oświetlenia również poczyniono ogromne postępy od czasu wprowadzenia systemu Auera. Efekt świetlny lampy o sile 70 świec wymaga według prób zaledwie 12 gramów spirytusu na 10 godzin i świecę, przyczem światło nadaje się do użytku tam, gdzie wymaganem jest światło niezmiernie jasne (n. p. Scioptikon) i nie ustępuje jasnością elektrycznemu światłu łukowemu.

Trzecia grupa: motory i t. p. ma dla nas największe znaczenie. Na wystawie dużą rolę odgrywa użycie spirytusu do kolejek polowych i leśnych, do automobilów powozowych i łodziowych: nas oczywiście zająć może najbardziej zastosowanie go do motorów stałych i do lokomobil. Na tem polu spirytus miał dawniej do zwalczenia użycie maszyny parowej (która u nas w kraju do dziś jeszcze pokutuje jako stara a nieśmiertelna rywalka innych sił motorowych), dziś zaś ma konkurenta w benzynie. Litr spirytusu zawiera 4.580 kaloryj, a litr benzyny 7.700. Wywodzono stąd wniosek o niższości spirytusowego motoru. Uważano wniosek taki za dozwolony ze względu na podobną konstrukcyę obu tych motorów i na to, że oba te motory stanowią silnice explozywne i są czterotaktowe. Próby jednak wykazały, że motor spirytusowy wyzyskuje 33% swojej siły kalory-

cznej, podczas gdy benzynowy ze swojej acz większej siły kalorycznej korzysta jednak tylko do 20%. W rezultacie okazało się, że przy równych cenach spirytusu i benzyny spirytus może z benzyną wejść w konkurencyę. O sile parowej nie mówię wcale, bo na nią mogą się zdobyć tylko ci, którzy mają dużo pieniędzy do wyrzucenia. Olbrzymi rozwój konsumcyi produktywnej spirytusu we Francyi i w Niemczech bez wątpienia ma sens ekonomiczny; niestety jednak u nas jeszcze ustawy administracyjne i fiskalne odnośnie do wódki przeznaczonej dla przemysłowych celów nie stoją na wysokości czasu. Początek do poprawy stosunków uczyniło ministerstwo skarbu rozporządzeniem z 23. listopada 1903, lecz póki należytość kontrolna w wysokości trzech koron od hektolitra za denaturowanie nie będzie zniesioną, uniemożliwia się nam korzystanie z rodzimego produktu, który exportowany jako exkontyngent znakomicie przyczynia się do potanienia motorowej siły — tylko że nie nam, a obcym.

Lecz wracajmy do Wystawy.

Wchodzimy do Rotundy i przebijamy się przez nęcąco śliczny zbiór automobilów. Spitz wystawił obok wspaniałych swych powozów, pierwszy prymitywny automobil, zbudowany trzydzieści lat temu. Strach co się tymczasem stało! Konkurują z nim zwycięsko francuskie fabrykaty, istne cacka w pomyśle i wykonaniu.

Przedostawszy się do wewnętrznego kręgu Rotundy, mamy przed sobą obszerny dział francuski, dalej rosyjski, za nim (idąc w około) niemiecki, wreszcie austryacki, który łączy się z francuskim.

Francuzi wystawili na efekt niewiele, lecz w istocie samej ich oddział jest jako przedstawienie „der Spiritusverwertung" (a tak brzmi tytuł wystawy) najkompletniejszy i najwyżej stoi.

Wystawili więc: piece i kuchnie Paul Barbier, La Continentale Nouvelle, A. Decamp et Cie, Delamotte; lampy itp. Boivin et Cie, Luchaire, Denayrouze, Paris Lumière, motory (poza automobilami) Brouhot et Cie, L'Alster, Renard i i. Wiele zainteresowania budzi fabrykacya sztucznego jedwabiu, wytwarzanego z drzewa zapomocą alkoholu (Société Anonyme pour la fabrication de la soie de Chardonnet, Besançon) i zbiorowa wystawa chemiczna, w której bierze udział kilkadziesiąt znakomitych firm z wybitnemi wynalazkami.

Wystawa rosyjska przedstawia całkowite urządzenie gorzelni w naturalnej wielkości.

Zresztą wystawa ta nie budzi żadnego zainteresowania, bo o „Spiritusverwertung" mowy niema. Widać, że rząd rosyjski chciał wziąć udział w wystawie, wysłał nawet do Wiednia radcę stanu Iwanowskiego. Jedyne co może zainteresować, to organizacya monopolu wódczanego, przedstawiona dokładnie; że jednak do niego nie dążymy, więc sprawa ta nie ma dla nas aktualnego znaczenia.

Ekspozycya niemiecka koncentruje się przeważnie w motorach, które są istotnie piękne. Najpiękniej przedstawia się wystawa motorów Gnom z Oberursel, których kilka pracuje nienagannie z wielką akuratnością i bez przerw.

Przy motorach tych zatrzymał się szczególnie długo Cesarz, podnosząc, że wiadomo mu, iż cesarz niemiecki dla swoich dóbr zakupuje motory „Gnom". Wydaje mi się też, że są one najlepsze z wszystkich wystawionych.

Obok nich pracuje wiele innych jak Bachrach, Seidler, Körting, Daimler i inni.

Fabryki drożdży Max Springer i Ad. Ig. Mautner & Sohn łączą ten dział z bardzo zajmującą wystawą mechaniczną (Sammelausstellung für Feinmechanik), za którą idzie dział miasta Wiednia, na czem kończy się pobieżne okrążenie pierścienia zewnętrznego.

Wystawę galicyjską pozostawiam do następnego sprawozdania. *E. L.*

Mikulice, w maju 1904.

Krytykowi „nowych systemów" — odpowiedź.

„A gdy ci kto bierze suknię, puść mu i płaszcz". Trzymając się tej zasady, należałoby artykuł w Nr. 18 *Rolnika* p. t. „Nowe systemy", pominąć milczeniem. W artykule tym bowiem nazwano opisy zaczerpnięte z praktyki, „żartami na prima Aprilis" i w miejsce rzeczowej krytyki zapełniono kilka szpalt druku ironicznemi uwagami i docinkami, jak gdyby polemika odbywać się miała nie między kolegami po pługu, lecz np. pomiędzy dwoma konkurentami handlowymi. Mam poważne wątpliwości, czy wprowadzanie takiego tonu do korespondencyi lub artykułów *Rolnika*, przyczyni się do utrzymania powagi w polemice.

Starając się jednak wydobyć z artykułu p. Podhorodeckiego to, co w nim jako rzeczowa krytyka uważane być może, pozwolę sobie w krótkości na odnośne zarzuty odpowiedzieć.

Przedewszystkiem uważam za potrzebne ująć się za moim wspólnikiem niedoli z „ziemi Przeworskiej", co do zarzucanego mu nieprawdziwego podania ilości produkowanego obornika. Przyznaję wprawdzie, że może rachunek p. Łastowieckiego był trochę niedokładny, drugostronnie jednak zauważyć muszę, że ilość produkcyi obornika zależną jest w znacznej mierze od ilości podściołu. W niektórych gospodarstwach zaczepionej „ziemi Przeworskiej", zboża wyrastają bardzo bujnie; produkujemy tu ogromne ilości słomy, dajemy bardzo obfity podściół i gdyby Wolff lub Wagner chcieli obliczać ilości produkowanego obornika według rzeczywistych wydadków tych niektórych gospodarstw, widzieliby się zniewolonymi zgoła inne cyfry w odnośne tabelki wstawić. Zwracam uwagę Szanownego krytyka, że teorya i jej zasady, są wynikiem praktycznych doświadczeń i z tychże powstały. Krowa ani przy produkowaniu nawozu, ani przy jedzeniu, ani gazet, ani książek i zawartych w nich tabelek nie czyta, to też raczej ściśle przepisywanie, ile krowa powinna zjeść materyi odżywczych i ile wyprodukować obornika, wydaje mi się żartem na „prima Aprilis". Zestawienia i szematy książkowe służą do oryentacyi, w jakich granicach produkcya się odbywa, lecz i o tem pamiętać trzeba, że zestawienia Wolff'a i Wagnera tyczą się głównie tylko stosunków gospodarczych północno-wschodniej Europy. Przy obliczaniu ilości produkowanego obornika, należy przedewszystkiem określić, w jakim stopniu rozkładu obornik wywożony bywa i dopiero po oznaczeniu tegoż, możebna jest prawdziwa dysputa.

Raczy także Szanowny Przeciwnik „nowych systemów" przyjąć do wiadomości, że wedle nowszych doświadczeń Kellnera, potwierdzonych przez Pfeiffer'a i Maerckera, sprawa norm żywienia w stosunku 1 : 5·4, w nieco odmiennem świetle się przedstawia, zarówno jak konieczność minimum potrzebnego dla organizmu zwierzęcego białka.

Doświadczenia te były tak ściśle naukowo przeprowadzone, że do nich stanowczo przysłowia o „prima Aprilis" zastosować nie można.

Nie przeczę, że 5-razowe pojenie (względnie dopuszczanie do krowy) cielęcia, jest korzystniejsze, jak 3-razowe. Proszę sobie jednak wyobrazić jaki porządek panowałby w oborze, w której zwykle kilkanaście cieląt równocześnie ssie względnie pije mleko, gdyby karmienie ich pięć razy dziennie odbywać się miało! Z odnośnemi trudnościami administracyjnemi liczyli się wszyscy poważni profesorowie, jak Kühn, Wilckens, Martin, i w. i. — i zalecając jako ideał karmienie 5-krotne, zezwalają jednak na 3 krotne. Wobec pesymistycznych poglądów Szan. krytyka, jakoby przy 3-krotnem pojeniu następował masowy pomór cieląt, mam zaszczyt Go zawiadomić, że w ciągu 8-miu lat, w których 3 krotne pojenie od urodzenia cielęcia stosowałem, przychowałem (nie licząc zdro-

wych kilkotygodniowych cieląt sprzedanych na rzeż), od przeciętnej ilości około 50 krów, około 300 sztuk zdrowego i dobrego bydła. Czy zaś krowy wskutek 10-dniowego systemu dopuszczania cieląt „mogą się zepsuć“, o tem niech świadczy mleczność mej obory, która bardzo łatwo skontrolowaną być może. Mlecznością, wysoką wagą i zdrowotnością mego bydła, motywuję także (stosownie do życzenia p. P.), system 123 dni trwającego pojenia i zauważyć muszę, że w wielu mlecznych oborach zagranicznych (Holandya, Dania, Oldenburg, Szwajcarya), okres pojenia cieląt bywa czasem znacznie dłuższy, gdyż trwa niekiedy 140—180 dni. W odnośnym wykładzie podałem na poparcie sposobów stosowanych w mej oborze wyniki mleczności i użyteczności mego bydła; ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, do jakich rezultatów doprowadził Szan. Autor przy 5 razowem i krótkotrwającem pojeniu cieląt.

Dopuszczanie cielęcia z prawej strony, a dojenie z lewej, całkiem niepotrzebnie niepokoi i intryguje Szanownego krytyka.

Przekonany bowiem jestem, że przy moim rzekomo „nowym“ systemie dopuszczania cieląt, doi się w mej oborze z tej samej strony, co w oborze Szan. Oponenta. Zachodzi tylko ta różnica, że uważając u każdego stworzenia głowę jako część ciała nieco szlachetniejszą od ogona, od głowy (zdaje mi się wbrew zasadzie hipologów) oceniam lewą i prawą stronę krowy. Nie będę jednak polemizował z Szan. krytykiem, jeżeli uzna za więcej wskazane ocenianie bydląt od ogona. *Jerzy Turnau.*

Rożniatów w maju 1904.

Odpowiedź na „Nowe Systemy“.

Jeszcze jedno „tour“ tylko: pomyślałem sobie, jak młoda panienka na balu, siadając dzisiaj do biurka, i ująwszy w rękę nowe pióro (bom ostatnim razem stare złamał). W tym wypadku idę w pląsy z Szanownym Autorem artykułu p. t. „Nowe Systemy“, drukowanym w Nr. 18. *Rolnika.*

Szanowny Autor tak ładnie mnie zaprosił w taniec, przytem tyle zaszczytu mi zrobił cennem uznaniem mnie jako „siły, tak pod względem praktyki, jak i teoryi, w rolnictwie wyszkolonej“, że nie poczuwając się nigdy do tego, muszę słów kilka skreślić w obronie własnej i systemów biednej ziemi przeworskiej, na którą, jak z ręki Zeusa gromowładnego, pioruny z całkiem pogodnego nieba w dniu 1 maja spadły.

Właściwie nie wiem, co Szanownego Autora tak bardzo z systemów nowych w ziemi przeworskiej oburzyło? Czy złe obliczanie (Jego zdaniem) produkcyi obornika, czy za luźny stosunek karmowy, a co za tem idzie wielki apetyt mego bydła, czy też ten zakorzeniony lokalny zwyczaj (a który stał się, w myśl łacińskiego przysłowia, drugą naturą) patrzenia na krowę z przodu i oznaczanie z tego stanowiska jej prawej i lewej strony.

Co się tyczy obliczenia obornika, to różne są sposoby, i jeżeli n. p. wierzyć można Wolffowi, który zdaje się niegorzej był poinformowany w tej kwestyi od Szanownego Autora „Nowych Systemów“, to oblicza on produkcyę obornika według następującego wzoru:

$x = \left(\frac{A}{2} + B\right) 4$, gdzie x oznacza szukaną ilość obornika, A suchą substancyę karmy, a B suchą substancyę ściółki. Ilość zatem wyprodukowanego obornika równa się sumie dwukrotnej suchej substancyi paszy i czterokrotnej suchej substancyi ściółki.

Inni uczeni, jak Koppe, Goltz, nieco inaczej obliczają, różnica jednakowoż jest tak nieznaczna, że można jej całkiem nie uwzględniać. Zależnie więc od tego, ile zadajemy bydłu suchej substancyi w karmie, dalej, ile używamy ściółki, wreszcie ile bydło ma w zwyczaju wydawać kału, granice między maksymalną a minimalną produkcyą obornika mogą być bardzo luźne.

Ponieważ, jak Szanowny Autor sam obliczył, bydłu memu daję aż 33% suchej substancyi w karmie, ponieważ ściółki mam podostatkiem, nie sprzedaję bowiem ani cetnara słomy, więc ta produkcya obornika, która się Szanownemu Autorowi zdaje tak nieprawdopodobną, jest faktyczną, o czem mógłbym Szanownego Autora, jak Tomasza niewiernego, naocznie przekonać.

Niewiem także, dlaczego według dawnych systemów poprawia się obornik tylko przez dokupno pasz treściwych, nie uwzględnia się zaś wyprodukowanego ziarna w miejscu, a to 100 ctn. metrycznych wyki spasionej bydłem w postaci osypki, jakoteż 300 ctn. owsa i 50 ctn. bobiku, spasionych inwentarzem roboczym?

Krowy w ziemi przeworskiej są niestety takie ordynarne, (przepraszam za wyrażenie), że zupełnie nie znają się nic na stosunkach karmowych, a już o jednostkach najmniejszego pojęcia nie mają. Chcą mieć koniecznie kiszkę pełną i wtedy dopiero czują się zdrowe, zadowolone z losu i mleko dają. Robiłem próbę z żywieniem w stosunku 1 : 6, ale bydło dostawszy tylko 24 such. subst karmy, po całych dniach ryczało, a dozorca jego, który dostaje procenta za zwyżkę mleka, drapiąc się po mazursku w głowę oświadczył mi kategorycznie, że „jak pan będą takie przeróżne praktyki robić, to ja dziękuję piknie za służbę“. Wobec tego, kazałem bydłu dawać siana i sieczki, tak, by głodnem nie było, i gdy mleko podniosło się do sumy żądanej, zaglądnąłem dopiero wtedy do tabel pomocniczych do składania normalnych odpasów w podręczniku Bronsforda i przekonałem się, że bydło karmię w stosunku bardzo luźnym, (chociaż nie do tego stopnia jak szanowny autor przytacza). Ponieważ jednak miałem wówczas do wyboru albo ogólne zadowolenie tak służby stajennej, jakoteż i bydła, dalej mleko i pieniądze, albo ściślejszy stosunek tylko, wybrałem to pierwsze i dotychczas wyboru nie żałuję. Dobrzeby było, żeby który ze specyalistów teoretyków w kwestyi stosunków karmowych, chciał zabrać głos i przytoczyć najświeższe doświadczenia w tym kierunku, zdaje mi się już w Niemczech przeprowadzone.

Wreszcie na obronę bydła przytoczyć muszę, że chociaż krowy nasze są dobremi matkami i ładne i zdrowe potomstwo na świat wydają, pomimo tego jednak, po odłączeniu po 10 dniach cieląt, nie są tak sentymentalne, żeby się aż psuć wskutek tego miały, jak się to Szan. Autorowi zdaje. Być może, — iż znać w tem wpływ kultury ziemi przeworskiej.

Że Szanowny autor z takiem niedowierzaniem wyraża się o bydle przez trzech sąsiadów z ziemi przeworskiej skupowywanem, to dowód, że nie mógł, albo nie chciał zrozumieć, że pierwszy z nich kupował bydło około roku 1890, drugi około 1895, a trzeci w 1902 r., a za lat parę będzie można nie 75%, ale 100% mlecznego bydła po chłopach skupić. Dowód to tylko, że w ziemi przeworskiej wskutek pożytecznej działalności Towarzystwa gospodarskiego, podnosi się hodowla nietylko po dworach, ale i między młodszą bracią. *Adam Łastowiecki.*

Drobne wiadomości.

Stan zasiewów. W uzupełnieniu zestawienia podanego w Nr. 19, przytaczamy dalsze nadesłane relacye: Stan p s z e n i c y przedstawia się jako *bardzo dobry* w pow. sąd. Busk, Rudki, Załośce,

dobry w pow. sąd. Dynów, Radziechów,

średni w pow. sąd. Brzeżany, Husiatyn, Kołomyja, Łopatyn, Rohatyn, Sieniawa, Ustrzyki,

zły w pow. sąd. Nadwórna.

Ż y t o kwalifikują jako *bardzo dobre* w pow. sąd. Załośce,

jako *dobre* w pow. sąd. Dynów, Łopatyn, Radziechów, Rudki,

jako *średnie* w pow. sąd. Nadwórna, Rohatyn.

jako *złe* w pow. sąd. Husiatyn, Sieniawa, Turka, Ustrzyki.

Rzepak kwalifikują jako *dobry* w pow. sąd. Dynów.

Stan koniczyny przedstawia się jako *bardzo dobry* w pow. sąd. Halicz, Lwów, Lubaczów, Przemyślany, Sanok, Stryj, Zbaraz,

jako *dobry* w pow. sąd. Busk, Bełz, Brzozów, Chodorów, Dobromil, Gliniany, Gwoździec, Horodenka, Jaworów, Kamionka Str., Kossów, Krakowiec, Mikuliczyn, Mikołajów, Mościska, Medenice, Pruchnik, Przemyśl, Rohatyn, Rymanów, Sambor, Szczerzec, Sądowa Wisznia, Stanisławów, Tyśmienica, Tłuste, Tarnopol, Założce, Złoczów, Zaleszczyki i Zborów,

jako *średni* w pow. sąd. Barsztyn, Bukowsko, Borszczów, Czortków, Delatyn, Dubiecko, Gródek koło Lwowa, Husiatyn, Kozowa, Kopyczyńce, Lisko, Ottynia, Podhajce, Radziechów, Rawa ruska, Rudki, Stary Sambor, Sokal, Śniatyn, Trembowla, Turka, Ustrzyki,

jako *zły* w pow. sąd. Brzeżany, Sieniawa.

Międzynarodowa wystawa spirytusowa w Wiedniu. Komitet wykonawczy wystawy galicyjskiej, złożony z pp.: dr. Fr. Bandrowskiego, Z. Rosnera, prof. G. Steingrabena i Ad, Wiesiołowskiego (z których ten ostatni ogromne położył zasługi około urządzenia oddziału galicyjskiego), wydał „Katalog oddziału galicyjskiego", zestawiony przez p. S. Rosnera. Katalog ten zawiera cenną bardzo część, mianowicie spis wszystkich gorzelń galicyjskich według najświeższego stanu, z podaniem kontyngentu, dziennego wyrobu, nazwiska właściciela i innych bliższych dat. Z tego względu nabycie tego katalogu przedstawia dla wszystkich rolników wielki interes. Cena wynosi 50 halerzy. Kancelarya Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego ma znaczniejszą ilość egzemplarzy tego katalogu na składzie.

Szarańcza grozi Węgrom. Już od roku 1889 pojawiały się sporadycznie na Węgrzech t. zw. marokkańskie i włoskie szarańcze, i niektóre okolice kraju tego zostały dwukrotnie silnie uszkodzone. W r. b. szarańcza ta pojawiła się w takiej ilości, że etnomologiczna stacya doświadczalna przy królewskiem ministerstwie rolnictwa w Budapeszcie uznała za stosowne przestrzedz rolników przed grożącem niebezpieczeństwem i wskazać środki zaradcze. W Bogu nadzieja, że przynajmniej do nas plaga ta nie dojdzie; w każdym razie nie będzie od rzeczy w sposób przystępny przypomnieć czytelnikom niektóre fakta z dziejów klęsk, szarańczą spowodowanych — to też zwracamy uwagę na fejleton dzisiejszego numeru.

Zaraza chmielowa. Komitet Towarzystwa rolniczego Krakowskiego odniósł się w sprawie pogłosek o zarazie chmielu w Satzu do Minist. rolnictwa, i otrzymał ztamtąd zupełnie uspokajające wyjaśnienia. Sadzonki nie są zarazą dotknięte. Odnośny komunikat Ministerstwa rolnictwa zamieszczony w *Tygodniku rolniczym* podamy w następnym numerze *Rolnika.*

Sprawozdanie

centralnego Komitetu ratunkowego Towarzystwa Kółek rolniczych.

Komitet centralny ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych, zorganizowany celem niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, zebrał po dzień 1. maja 1904 r. składkami w gotówce 37.292 K. 35 h. — datkami w naturze 20 wagonów ziemniaków i 5 wagonów zboża.

A) Składki w gotówce. Ze składek w gotówce, do których Najprzew. Konsystorz metr. obrz. łać. przyczynił się kwotą 8.404 K. 47 h., oddał Komitet do rozporządzenia J. Eks. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego: *a)* na pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk 800 K., *b)* na ludność dotkniętą klęskami elementarnemi w obrębie archidyecezyi lwowskiej 3.873 K. 50 hal. Z pozostałej kwoty tylko 72 K. użyto — w myśl rozporządzeń ofiarodawców — na wsparcia w gotówce, reszta w kwocie 32.644 K. 85 h. służyła w mniejszej części na ułatwienie zakupna buraków pastewnych, koniczyny nasiennej, zboża jarego, w głównej części zaś na pomoc przy zakupnie ziemniaków do sadzenia. Komitet powiadomił w listopadzie 1903 r. gminy dotknięte klęskami elementarnemi, że dostarczy im ziemniaków do sadzenia w ciągu miesiąca kwietnia po cenie 4 K. za 100 *kg* już z dostawą kolejową do ich najbliższej stacyi, a równocześnie zajął się zakupnem ziemniaków. Po dzień 1. maja *Komitet nabył 236 wagonów ziemniaków za kwotę 104.833 K.* i rozesłał do gmin, które się o pośrednictwo i pomoc w zakupnie zgłosiły. Obrót kasowy Komitetu w dniu 1. maja wynosł 174.027 K. 33 hal. Szczegółowe sprawozdanie wydane zostanie po zamknięciu rachunków.

B) Datki w naturze. Z datków w naturze wysłano do powiatów: 1) *bialskiego:* 3 wagony ziemniaków, których dostarczyły Komitety powiatowe łańcucki, jarosławski i samborski i 21 ctn. metr. zboża z Komitetu w Samborze; 2) *bocheńskiego:* $4^1/_2$ wagona ziemniaków, z których dwa pochodziły od Komitetu powiatowego we Lwowie, $2^1/_2$ z daru p. Artura Zaremby Cieleckiego; 104 ctn. metr. zboża z Komitetu husiatyńskiego i 50 ctn. metr. zboża z Komitetu czortkowskiego; 3) *brzeskiego:* $3^1/_4$ wagona ziemniaków i 22 ctn. metr. zboża; po jednym wagonie ziemniaków dostarczyli: Komitet na powiat lwowski i p. Artur Zaremba Cielecki, $^3/_4$ wagona ziemniaków i 22 ctn. metr. zboża zebrał Komitet na powiat buczacki, $^1/_2$ wagona ziemniaków darował p. Sturek, dzierżawca z Bobrówki; 4) *chrzanowskiego:* 33 ctn. metr. ziemniaków, zebrane przez Kółko rolnicze w Siemianówce, pow. lwowskiego i 5 ctn. metr. zboża; 5) *dąbrowskiego:* 75 ctn. metr. zboża, z których 32 dostarczył Komitet powiatu kamioneckiego, a 43 Komitet powiatu łańcuckiego; 6) *husiatyńskiego:* 20 ctn. metr. zboża, zebranego przez Komitet powiatowy w Czortkowie; 7) *krakowskiego:* 37 ctn. m. ziemniaków, 5 ctn. m. zboża i 2 wagony słomy oraz siana, dostarczone przez Komitet powiatowy w Jaśle i 64 ctn. metr. zboża, zebrane przez Komitet powiatowy w Skałacie; 8) *myślenickiego:* 1 wagon ziemniaków, zebrany przez Komitet lwowski; 9) *nowosądeckiego:* 1 wagon ziemniaków, z Komitetu na powiat samborski; 10) *podhajeckiego:* 2 wagony ziemniaków, zebrane przez Komitet powiatowy w Husiatynie; 11) *stryjskiego:* $^1/_2$ wagona ziemniaków, zebranych przez Komitet powiatowy w Stryju; 12) *tarnowskiego:* 1 wagon ziemniaków, zebrany przez Komitet powiatowy w Przemyślu; 13) *wadowickiego:* $1^1/_2$ wagona ziemniaków, z daru p. Artura Zaremby Cieleckiego i 5 ctn. zboża; 14) *wielickiego:* $1^3/_4$ wagona ziemniaków i 85 ctn. m. zboża, zebrane przez Komitet powiatu lwowskiego, 20 ctn. m. zboża, dostarczonego przez Komitet skałacki i 1 wagon słomy wraz z 4 ctn. m. ziemniaków i $1^1/_2$ ctn. m. zboża, dostarczonymi przez Komitet jasielski; 15) *żywieckiego:* 22 ctn. m. zboża, zebrane przez Komitet w Czortkowie.

C) Pośrednictwo w zakupnie. Równorzędnie z akcyą Komitetu pośredniczył Zarząd główny Towarzystwa Kółek roln. w nabywaniu różnych zbóż już to do siewu, już to na pożywienie dla miejscowości dotkniętych klęskami elementarnemi i dostarczył:

$18^1/_2$	wagonów owsa	za	21.269 K.
$18^1/_2$	„ jęczmienia	za	21.439 „
5	„ żyta	za	6.450 „
$^1/_2$	„ jarej pszenicy i bobiku	za	750 „
razem $42^1/_2$	wagonów zboża	za	49.908 K.

Jeżeli doliczymy do tego 50 wagonów ziemniaków, w których zakupnie pośredniczył Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych na jesień 1903 r. — to ogółem od września ubiegłego roku do 1. maja przez Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, względnie przez Komitet centralny ratunkowy przy nim zawiązany *dostarczono do gmin dotkniętych zeszłoroczną klęską 353 wagonów, czyli przeszło $3^1/_2$ miliona kilogramów ziemniaków i zboża.*

Komitet uprasza wszystkich, którzy listy składkowe otrzymali, a dotąd ich nie zwrócili, aby najdalej do 10. maja przysłali sprawozdanie pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, ul, Kopernika l. 19. II. p.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 85. Proszę mi podać ile m^3 dołu potrzeba na zadołowanie 10 *t* (jednego wagona) wytłoków buraczanych, przy 10-ciu wagonach tych wytłoków. *X...r.*

Odpowiedź druga na pyt. 63.

Kainit pod buraki, różni gospodarze różnie używają. Ja używam w sposób, który w warunkach, gdzie gospodaruję, okazał się najodpowiedniejszym. — Kainit pod buraki, częścią daję w jesieni, częścią na wiosnę, w ogólnej ilości 3 *q* na morg. z tego 1 *q* wysiewam w późnej jesieni na ostatnią ziemblę, i zostawiam go nieprzykrytym bronami; 1 *q* wysiewam na wiosnę, na rolę odsypaną już pod siewnik, a nie zawleczoną jeszcze; 1 *q* wysiewam pogłównie, dzieląc dawkę tę na 3 razy, wysiewając kainit wraz z saletrą, po każdorazowem omotykowaniu buraków, odpowiednim siewniczkiem ręcznym.

Użycie podskibowca pod zasiew lucerny, więcej wskazanemby było w jesieni, jak na wiosnę, bo na ziemiach bardzo przepuszczalnych, głęboka orka na wiosnę nieodpowiednia. — Użyć gipsu radziłbym na przyszłą wiosnę, gdy roślina już pokryje ziemię, a potem po każdem skoszeniu, skoro lucerna młoda podrośnie na 3 do 6 cali.

Nałęcz.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

A. ZIEMIOPŁODY.

Notują za 100 klg. w koronach loco.

Rodzaj ziemiopłodów	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	**Lwów**	Sambor	Sanok	**Kraków**	Budapeszt	**Wiedeń**
Pszenica . . .	16·50—17·50	17·50—18.00	—18·00	**16·20—17·40**	16·50—17·00	17·50—18·00	**18·00—19·00**	16·80—17·00	**16·80—18·20**
Żyto	11·50—12·00	13·00—13·25	—14·00	**12·50—12·80**	13·50—14·00	14·50—14·80	**13·60—14·00**	12·60—12·80	**12·30—13·30**
Jęczmień	10·75—11·25	10·00—11·50	—13·20	**11·50—12·50**	10·00—10·50	12·50—14·00	**12·00—13·50**	11·70—12·00	**13·50—17·00**
Owies	10·00—10·50	9·50—10·50	10·85—11·25	**10·50—11·50**	10·15—10·75	12·50—13·50	**12·00—13·30**	11·20—11·50	**11·50—12·50**
Groch	12·00—19·00	12·00—16·00	14·00—20·00	**11·50—18·50**	17·50—17·75	16·00—20·00	**15·50—24·00**	11·00—22·00	**10·00—24·00**
Bobik	10·50—11·50	10·50—11·00	—14·00	**11·00—11·60**		13·50—14·00	**13·50—14·00**	10·40—10·50	**9·50—11·50**
Wyka	8·00—9·00	—9·00	—10·50	**9·50—10·00**	10·20—10·50	12·50—13·00	**11·00—11·50**		**11·00—13·00**
Kukurudza . . .	12·00—12·50	12·00—13·00	—13·00	**11·50—12·00**		13·00—13·50	**13·40—14·40**	10·10—10·20	**10·90—14-50**
Proso		— 9.00	—13·00	**12·00—13·00**	12·00—12·50		**11·50—13·00**		**11·70—14.50**
Hreczka							**14·00—15·40**	10·10—10·50	**16·50—18·50**
Fasola				**18·30—18·80**			**19·00—26·00**	16·50—22	**12·00—13·00**
Rzepak				**18·00—18·60**			**19·40—20·50**	21·90—22·10	**20·40—22·80**
Kartofle				**3·60—4·00**			**4·80—6·00**		**3·80—6·80**
Konicz czerwony .	100·00-110·00	110·00-120·00	110	95·00-115·00		130·00-140·00	100·00-140·00	100·00-120·00	110·00-140·00
Konicz biały . .	90·00-110·00	110·00-120·00	140	100·00-150·00		140·00-150·00			175·00-210-00
Tymotka . . .				**38·00—46·00**			**36·00—48·00**		
Usposobienie . .	spokojne							lepsze	lepsze

B. RÓŻNE PRODUKTA.

	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	Lwów	Sambor	Sanok	Kraków	Budapeszt	Wiedeń
Masło deser. za 1 kg.		1·80	— 3·20	**2·80—3·20***	2·40	— 2·40	**2·20—2·60**		**2·10—2·50****
Masło sol. za 1 kg.			— 2·20	**1·80—2·20**	2·00	— 2·00			**1·80—2·10**
Jaja za 1 kopę .			— 2·40	**2·30—2·50**	2·40	— 2·20	**2·40—2·80**		**2·70—3·00**
Mleko za 1 litr .		0·12	— 0·16	**0·10—0·20**	0·14	— 0·16			
Ser za 1 klg. . .		0·32	— 0·44	**0·60—0·80**	0·48	— 0·48	**6·00—7·00**		**3·80—7·20**
Siano za 100 klg.			— 6·60		4·50—4·75	— 5·40	**4·00—4·80**		**3·40—4·20**
Słoma za 100 klg.			— 4·75		3·00—3·25	— 4·40			
Chmiel za 56 kg.	we Lwowie stary **200—220**, nowy **145—155**.							we Wiedniu stary	**250—400.**

*) Ceny en detail. — Brak masła.

C. Ceny spirytusu za 1 hektoliter.

**) Ceny en gros.

	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	Lwów	Sambor	Sanok	Kraków	Budapeszt	Wiedeń
Kontyngent. . .	43·00—43·50	44·00	44·00	**44·80—45·30**		—44·00		46·50—47·50	**46·55—46·85**
Niekontyngent	28·00—28·50	30·00	31·00	**31·00**					

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 2. maja 1904. — Płacono za 50 Kgr. w partyach: Koniczyna czerwona l. 50—65 marek, biała l. 50—75, szwedzka 45—55, chmielowa żółta 17—20, Inkarnatka rychła 20—23, Koniczyna przelot pospolity 30—50, Seradela 6—7, Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—50, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 18—24, Tymoteusz 20—28, Sporek 9—11, Wyczka piaskowa 12—18, Rzepak letni 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 8—12, Łubin żółty —6·00, Łubin niebieski —5·00, Łubin biały —— Mieszanki traw na trawniki 36—42, Mieszanki traw na łąki mokre 34—38, Mieszanki traw na łąki suche 30—35, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——25, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——28, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——25, Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——26, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. 36—42, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. otarta 60—65, Marchew jadalna otarta prawdziwa nantejska — —120.

Bydło i trzoda.

Wiedeń d. 10. maja. — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 6091 sztuk. W tem było z Galicyi 524 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu ociężały. Ceny spadły o 25 hal. Niesprzedanych pozostało 86 sztuk.

Woły z Galicyi sprzedawano: tertia po 62 do 67 koron, secunda po 68—72 kor. prima po 74—78 kor. Nadto sprzedano 3 sztuki po 80 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 85 kor., krowy podtuczone po 60 do 74 kor., bydło chude po 48 do 62 kor. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, d. 11. maja.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9·810 sztuk świń, między temi [redacted] świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 110 do 114 h., za galicyjskie młode świnie 84—100 h. za kilogr. żywej wagi. Z powodu małego spędu ceny poszły w górę.

Targ na bydło, konie i świnie.

Lwów d. 11. maja 1904. Na dzisiejszy targ spędzono bydła opasowego 276 sztuk. Płacono za woły 62—76 kor., za krowy 58—60 kor. 00 h., za buhaje 58 — 72 kor., za jałownik do 70 kor., za cielęta 58—73 kor. za 100 kg. żywej wagi, za świnie 84—88 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Na targ koński w dniu 6. maja przyprowadzono koni 224. Cena od 12—300 koron.

Cennik nabiału.

Lwów, d. 12. maja 1904. Za 1 kilogram masła świeżego 2.60 hal. starszego 2.10 hal., topionego 1.60 hal. Sera osełkowego 80 hal. dzieżkowego 60 hal. 1 litr śmietanki słodkiej 65 hal. śmietany kwaśnej 75 hal., mleka niezbieranego 20 h., zbieranego 10 h., kwaśnego 11 h., bryndza za 1 kg. 70 h., para jaj 10 h.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

Ceny różnych wiktuałów we Lwowie: Smalec 1 K. 76 h., sadło 1 K. 60 h., słonina 1·60—1·70 K., ryby świeże 2 K. 20 h. za 1 klg. — Raki żywe za kopę 2 K. 20 h. — Indyki 16 K., Kapłony 12 K., Gęsi 7 K., Kaczki 5 K., Kurczęta 4 K. 20 h., wszystko za parę utuczone. — Mięso wołowe 1·08—1·60 K., wieprzowina 1 K. 26 h., cielęcina 1 K. 12 h. za 1 klg. — Kalafiory 70 h. za 1 klg.

Z Drukarni „POLONIA" — Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.

DODATEK do Nr. 20. „ROLNIKA"

z dnia 13. maja 1904.

Z KOMITETU.

ANKIETA HODOWLANA.

Komitet Tow. Gosp. zawiadamia niniejszem, że termin ankiety hodowlanej, która na wniosek Oddziału sokalskiegó miała być w miesiącu maju b. r. zwołana, musiał zostać odroczony na czas późniejszy, ponieważ w maju ani Prezes Towarzystwa, ani Przewodniczący Sekcyi I., udziału w tej ankiecie wziąćby nie mogli.

ODEZWA

do Oddziałów i członków Tow. Gosp. we Lwowie.

Zbiorowe doświadczenia do rozpoczęcia w lecie b. r.

1) Podorywanie ściernie natychmiast po zbiorze zbóż, zasada znajdująca coraz to szersze uzasadnienie w postępie wiedzy rolniczej nie jest u nas dostatecznie ocenianą. Jak i w innych wypadkach o skutkach przekonać nas może ścisłe doświadczenie, do którego pragnęlibyśmy pozyskać jak największą liczbę uczestników.

Przestrzeń potrzebna 3 morgi.

2) Zielone nawozy. Najwłaściwszem miejscem dla zastosowania nawozów zielonych są ścierniska po zbiorze zbóż. Nie tracimy przez to roku całego, i zasilamy glebę pod jarzyny, u nas po macoszemu traktowane. Próba ma wykazać jakie korzyści daje taki międzyplonowy nawóz, i jaki jest najodpowiedniejszy sposób siewu w naszych warunkach. Przestrzeń potrzebna 2 morgi. Nasion dostarczy Komitet. Fracht opłaca odbiorca.

3) Raigras włoski. Cenna bardzo, a mało rozpowszechniona u nas trawa może być zasiewaną na jesieni, co oddać może wielkie usługi rolnikom, którzy się przekonywują w lecie, że koniczyny źle powschodziły. Zapobiegliwość nakazuje wypróbować środek, który w częstych u nas latach nieurodzaju koniczyn mógłby być bardzo pożytecznym. Kwestyą wątpliwą jest przetrzymywanie zimy przez raigras włoski późno zasiany. Nasienie dostarczy Komitet. Fracht opłaca odbiorca. Przestrzeń potrzebna 1 morg.

Zgłoszenie do powyższych doświadczeń przyjmuje Biuro Komitetu do d. 10 czerwca b. r.

W zgłoszeniu należy podać: opis gleby, przestrzeń ornego pola i łąk, zmianowanie, ilość inwentarza roboczego i dochodowego.

Każdy uczestnik w zbiorowych doświadczeniach obowiązuje się do ścisłego przeprowadzenia próby, według przesłanej instrukcyi i przysyłania w swoim czasie żądanych sprawozdań do Komitetu.

Okólnik Komitetu, w sprawie subwencyonowania przez Oddziały wydawnictwa *Rolnika* zamieszczamy na czele numeru, z powodu braku miejsca w „Dodatku".

SPRAWY TOWARZYSTWA.

PROTOKÓŁ

z ósmego (zwyczajnego) posiedzenia Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 30. kwietnia 1904 r.

(Dokończenie.)

Przyjęto następnie do wiadomości załatwienia prezydyalne a mianowicie: *a*) przedstawienie na delegatów do ankiety kontyngentowej z początkiem maja w c. k. Ministerstwie Skarbu, odbyć się mającej pp.: dra Sołowija Władysława, hr. Stadnickiego Stanisława, Serwatowskiego Władysława, Schmidta Wilhelma, ks. Sapiehę Pawła, Hofmokla Stanisława, Schnella Oskara, hr. Dzieduszyckiego Klemensa, Krzysztofowicza Eugeniusza i Nikorowicza Antyma; *b)* obesłanie kongresu producentów rolniczych spirytusu jaki odbyć się ma w Wiedniu w połowie maja; *c)* powołanie do nieustającej Komisyi w Wiedniu dla taryf na drzewo hr. Szeptyckiego Kazimierza.

Następnie uchwalono powołać do ankiety w sprawie parcelacyi prócz uprzednio wymienionych (Dodatek do Nr. 17 *Rolnika*) pp.: Sękowskiego Stefana, dra Sawczyńskiego Henryka, dra Stefczyka Franciszka, dra Małaczyńskiego Aleksandra, dra Steczkowskiego Jana, prof. dra Ochenkowskiego Władysława, prof. dra Głąbińskiego Stanisława, notaryusza Groblewskiego Zygmunta i włościanina Wiącka z pod Tarnobrzega i przyjąć do wiadomości wybór delegatów: Rayskiego Albina i zastępcę Janko Stefana z O. Rudecko-Grodeckiego; Łążyńskiego Stanisława i zastępcę Matyjowa z O. Pokuckiego, wreszcie Podlewskiego Ignacego i zastępcę dra Mandla Stanisława z O. Tarnopolskiego.

Na wniosek sprawozdawcy *Sekcyi hodowlanej* ks. Czartoryskiego Witołda uchwalono:

1) Założenie obory pół krwi Siment.:

a) u Burzyńskiego W. w Uhrynowie,

b) u hr. Potulickiego w Glinianach,

c) gminną w Zagwoździu O. Stanisławów (z subwencyą powiatową).

2) Założenie stacyi subwencyjnej w Strutynie O. Złoczowski.

3) Założenie chlewni zarodowych:

a) u Święcickiego Szymona w Ubinie (O. Busk),

b) u Koszyckiego Hryńki w Sokołowie, (O. Busk).

c) u Janowskiego Franciszka w Strutynie (O. Złoczów),

d) u ks. Zająca Michała w Horożannie m. (O. Rudki).

Wpłynęło nadto podań 30, których niezałatwiono z powodu zupełnego wyczerpania się materyału.

4) Założenie owczarni Czuszków u Zatorskiego Bolesława w Dydni (O. Sanok).

5) na wystawy przeglądowe:

a) w Glinianach O. Przemyślański 400 kor.,

b) dla Oddziału Kamionka-Busk 400 kor.

6) Za stajnię wzorową włościaninowi Hatunce w Bukaczowcach premię w kwocie 100 kor. z tem, że Sekcya zabiegów jego z oka nie spuści.

7) Zaprowadzenie kontroli mleczności z dniem 1 maja przez p. Kwolewskiego i

8) Aby w podróż do Oldenburga po zakupno bydła i świń wybrał się z inspektorami i weterynarz ze względu na potrzebę szczepienia tuberkuliną.

Na wniosek sprawozdawcy *Sekcyi rolniczej* dyr. Frommla Juliusza uchwalono:

1) Uprosić pp.: dyr Frommla Juliusza, dra Szyszyłowicza Ignacego i prof. Mikułowskiego-Pomorskiego Józefa do Komisyi, z którąby referent rolniczy w ciągłej pozostawał styczności.

2) W sprawie podręczników rolniczych: *a)* porozumieć się z Tow. Oświaty ludowej celem ponownego wydania broszury Mieczysława Szybalskiego: „O księgach gruntowych“; *b)* co do opracowania podręcznika: „O ustawie wodnej“, odnieść się do sekretarza Biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym; *c)* względem podręcznika: „O użyciu maszyn i narzędzi rolniczych“, prosić prof. Mikułowskiego-Pomorskiego Józefa o dokończenie wdrożonych układów z prof. Tomaszem Rylskim.

3) Upoważnić dra Szyszyłowicza Ignacego do ułożenia się z prof. Kuhlem względem warunków, pod jakimi podjąłby się wyrabiać plany i kosztorysy na budynki gospodarskie dla członków naszego Towarzystwa.

4) Zwrócić się do prof. Sikorskiego z prośbą o wygotowanie sprawozdania z wystawy konkursowej maszyn i narzędzi rolniczych, która w zeszłym roku odbyła się w Przeworsku.

5) Wezwać Oddział handlowy, aby w sprawie produkcyi krajowego nasienia buraków pastewnych przeprowadził z producentami odpowiednią korespondencyę.

6) W sprawie uchwały XXXIX Rady ogólnej powziętej na wniosek Oddziału Tarnopolskiego co do grysu z magazynów wojskowych: wystosować odpowiedni Okólnik do Rad Oddziałów, w myśl referatu dra Lisowieckiego Maryana.

7) Ogłosić w *Rolniku*, że jest fundusz wystarczający na dwie wystawy konkursowe maszyn i narzędzi rolniczych i wezwać Oddziały o zgłoszenie się — wreszcie;

8) przyjąć do wiadomości wybór dra Szyszyłowicza Ignacego na zastępcę Przewodniczącego Sekcyi rolniczej.

Na wniosek referenta *Sekcyi administracyjnej* dra Skałkowskiego Tadeusza, poparty przez JW. Wiceprezesa Viviena Jana uchwalono: realność Towarzystwa przy ul. Sykstuskiej l. 43 położoną, w myśl przedłożonego kosztorysu rekonstruować i prosić wnioskodawców o zaopiekowanie się tą sprawą.

W myśl sprawozdawcy *Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej* bar. Brunickiego Juliana uchwalono:

1) Radzie O. Rohatyńskiego udzielić 300 szczepów i w miarę możności liczbę tę powiększyć wszelako z tem, że drzewka zakupione z funduszów subwencyjnych mają być odsprzedane li tylko ludności mało rolnej, w myśl rozp. c. k. Ministerstwa rolnictwa.

2) Radzie O. w Nadwórnej dostarczyć drzewek na jesień o ile Oddział nie cofnie żądania ze względów lokalnych i klimatycznych z tem, że w sezonie wiosennym z powodu zapóźno wniesionego podania, a więc wyczerpania funduszów życzenia Oddziału nie mogły być zaspokojone.

3) W sprawie „Suszarki kuchennej“, obmyślanej przez dyr. szkoły wydziałowej męskiej w Bochni J. Różańskiego, zwrócić się do Wydziału krajowego i do c. k. Rady szkolnej krajowej, aby władze te wpływem swoim do rozpowszechnienia tego pożytecznego przyrządu przyczynić się raczyły, i prosić dyr. J. Różańskiego o wygotowanie dla *Rolnika* odpowiedniego artykułu.

4) Upoważnić bar. Brunickiego Juliana do porozumienia się z prof. Janczewskim, w sprawie medali przeznaczyć się mających na wystawę ogrodniczą, która ma się odbyć jesienią w Krakowie, jak niemniej w sprawie wysłania delegata do Allgemeiner Gärtnerverein w Wiedniu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono:

1) Na wniosek Federowicza Tadeusza: *a)* doroczne sprawozdania Komitetu wysyłać do siedzib Rad Oddziałów równocześnie z egzemplarzami przeznaczonymi dla delegatów Oddziałów na Radę Ogólną Towarzystwa; *b)* wezwać Oddziały, by zwróciły uwagę na karczowanie lasów i nie dopuszczały na karczowanie bez oddania ekwiwalentu na zalesienie, a zarazem żądały gwarancyi, że zalesienie rzeczywiście nastąpi.

2) Na wniosek JW. Wiceprezesa Cieleckiego Zaremby Artura: zwrócić się do c. k. Namiestnictwa z przedstawieniem, aby do wszelkich komisyj karczunkowych przedsiębranych ze strony władzy politycznej powoływano zawsze delegata odnośnego Oddziału c. k. galic. Tow. gospodarskiego, przyznając mu głos stanowczy i równorzędny z głosem innych delegatów.

3) Na wniosek ks. Czartoryskiego Witolda: zaprosić Towarzystwo leśnicze do wysłania delegata na najbliższe posiedzenie Sekcyi rolniczej celem porozumienia się w sprawach leśniczych.

4) Na wniosek bar. Brunickiego Juliana: zwrócić się do c. k. Ministerstwa kolei z przedstawieniem, aby odbitki taryf kolejowych dla linij galicyjskich, jak niemniej wszelkich dodatków do tychże taryf w ciągu roku wychodzących wydawano w ilości dostatecznej i aby na to wydawnictwo otwarto abonament analogicznie do abonamentu na taryfę dla wszystkich kolei państwowych i połączeń między kolejowych.

5) na wniosek dra Lisowieckiego Maryana: „zwrócić się do c. k. Namiestnictwa z przedstawieniem i prośbą, aby na powiat Jarosławski nikomu pozwolenia do wywozu robotników nie dawało, gdyż biuro tam istniejące w zupełności potrafi dać robotę tym, którzy jej potrzebują, a zapobieże się szkodliwemu ogałacaniu całych okolic z robotnika, który wychodzi li tylko namówiony (gdyż w miejscu ma bardzo dobry zarobek), co grozi z jednej strony klęską ekonomiczną, a z drugiej strony ludności roboczej zupełnie korzyści nie przynosi.

Wreszcie po omówieniu poufnem kilku podniesionych spraw Przewodniczący oświadczywszy, że na dni dziesięć z powodu posłuchania u Ojca św., wyjechać musi, zamyka posiedzenie o g. 8 wieczorem.

Z ODDZIAŁÓW.

Oddział podolski. Dnia 3 maja odbyło się w Buczaczu, w lokalu Rady powiatowej Walne Zgromadzenie członków Oddziału podolskiego, pod przewodnictwem prezesa Artura Zaremby Cieleckiego; obecnych było 30 członków i kilkunastu włościan, jako delegatów okolicznych Kółek. Oprócz załatwienia pomniejszych spraw bieżących i wyboru delegatów na przyszłe, przez Komitet zapowiedziane, ankiety, miały miejsce na tem Zgromadzeniu dwa odczyty: 1. Odczyt p. prof. dr. Blautha o melioracyach wogóle, a wszczególności o drenowaniu, wygłoszony w sposób bardzo zajmujący, zrobił jak najlepsze wrażenie i został wynagrodzony hucznemi oklaskami — a wywołał dość ożywioną dyskusyę.

2. Odczyt p. Karola Mencla zajął się odpowiedzią na pytanie: Czy mamy chować Szwyce, czy Simmenthale? Prelegent w krótkości skreślił przebieg całej polemiki w tej sprawie, oraz zastanawiał się nad referatem, wygłoszonym na Ogólnem Zgromadzeniu. Przyznał wyższość rasie Simmenthal pod względem chowu na opas, jednak, oceniając specyalne potrzeby większych, a zwłaszcza mniejszych rolników, na Podolu zamieszkałych, oraz także stosunki klimatyczne, a nawet społeczne, tejże części kraju, doszedł do wyniku, iż najodpowiedniejszą rasą poprawczą dla Podola i całej części kraju północno-wschodniej jest rasa Szwyców. Po odczycie nastąpiła dość ożywiona dyskusya, a ostatecznie zapadła uchwała ogromną większością (2 głosowało przeciw), następującej treści:

„Walne Zgromadzenie członków Oddziału podolskiego wzywa Komitet Towarzystwa, aby przez wzgląd na stosunki rolnicze i rzeczywistą potrzebę rolników, zwłaszcza mniejszych, na Podolu, oraz przez wzgląd na stosunki podmiejskie i wogóle panujące w północno-wschodniej części naszego kraju, założył przynajmniej jedną oborę czystej krwi Szwyców“.

Na tem Zgromadzenie zakończono. — Tu dodać jeszcze muszę, że są amatorowie, którzyby chętnie u siebie taką oborę mieli.

Spis alfabetyczny

korespondentów statystycznych Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego.

(Ciąg dalszy)

Abrahamowicz Wiktor, Agopsowicz Jan, Agopsowicz Kajetan.

Borysiewicz Bolesław, Broniowski Kazimierz, Burliga Stanisław.

Cieński Leszek, Czaykowski August.

Dembiński Stefan.

Goławski August.

Jastrzębski Witold.

Kędzierski Stanisław, Komar Edward, Krzysztofowicz Artur.

Przybysławski Kazimierz, Puzyna kniaź Leon.

Romanowski Ignacy.

Sander Robert, Stanek Rolisław, Strzelbicki Antoni.

Teszner Jan.

Walisz baron, Weissmann-Zawidowski Władysław, Welnicki ksiądz.

Zadurowicz Jan.

Sprawozdanie z akcyi ratunkowej Kółek rolniczych — zamieszczamy w numerze głównym, dla braku miejsca w „Dodatku“.

KRONIKA.

Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników. — W ostatnich dniach przystąpiły do Towarzystwa następujące instytucye: Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu. — Gmina król. wolnego miasta Mikołajów n. D. — Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie we Lwowie. — Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc“ w Makowie. — Zgromadzenie Sióstr służebniczek Najśw. P. Maryi w Krystynopolu.

Z Glinian donoszą nam: Dnia 5 maja wyrządziła burza ogromne szkody; wszystkie zboża spłukane, kartofle wyrwane, owies prawie zniszczony; wygląd jak po wylewie.

Kurs rybacki w Krakowie. Za staraniem i subwencyą Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego, odbędzie się w Krakowie w dniach 10, 11, 12 i 13 czerwca b. r. czterodniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych.

Program wykładów obejmuje: *a)* zarys biologii ryb rzecznych i stawowych; *b)* chów ryb łososiowatych; *c)* chów karpia, lina, sandacza, szczupaka i węgorza w stawach; *d)* hodowla raków; *e)* choroby ryb; *f)* zasady budowy stawów, urządzenie i prowadzenie gospodarstwa rybnego; *g)* zasady ustawy rybackiej i gospodarstwa w rewirach rybackich.

Z wykładami połączone będą demonstracye ryb, preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich, i t. d. Ostatniego dnia odbędzie się ewentualnie wspólna wycieczka, dla zwiedzenia jednego z gospodarstw rybnych w okolicy Krakowa.

Mniej zamożnym uczestnikom kursu udziela Komitet Towarzystwa rolniczego na żądanie bezzwrotnych zasiłków pieniężnych na koszta podróży i utrzymania w Krakowie.

Zgłoszenia należy przesyłać pisemnie, na ręce podpisanego, najpóźniej do dnia 26 maja b. r., z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zawodu — tudzież zaznaczyć wyraźnie, czy uczestnik liczy na zasiłek pieniężny.

Z. Fiszer
c. k. krajowy inspektor rybactwa
ul. Stachowskiego l. 2.

Kraków, 9 maja 1904.

Galicyjskie Towarzystwo mleczarskie. We czwartek, dnia 28 kwietnia, odbyło się w lokalu Towarzystwa rolniczego w Krakowie posiedzenie wydziału Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego, pod przewodnictwem prof. dr. Kleckiego. Wydział skonstatował, że działalność Towarzystwa mleczarskiego w Galicyi może być bardzo skuteczną, a pokazuje się to z ogólnego zainteresowania się, jakie budzi. W tej myśli zastanawiał się wydział w dalszym ciągu nad swojem zadaniem, uchwalił porobić uzupełnienia w statucie, w celu ustanowienia funduszu zakładowego. Uzupełnił organizacyę Zarządu, do którego weszli: dr. Krzyżanowski jako zastępca prezesa, i J. T. Gawlikowski jako sekretarz. Celem ułatwienia możliwego zapoznania się ze sprawami mleczarstwa, postanowił wydział zawrzeć umowę z *Gazetą mleczarską*, wydawaną przez Wydział krajowy, pod redakcyą p. Ihnatowicza, o bezpłatne rozsyłanie gazety dla członków Towarzystwa mleczarskiego. Na polu handlowem poczyniono wiele kroków, by zapewnić mleczarniom nabywanie maszyn i naczyń mleczarskich po możliwie niskich cenach, jako też, by zapewnić zbyt masła tak w Galicyi, jak i zagranicą.

Do tej pory było już kilkanaście zgłoszeń do biura informacyjnego handlowego.

Ponieważ zapytania były i z poza Galicyi, uchwalono w tych razach za informacye, dotyczące budowy mleczarń i urządzeń, pobierać pewne wynagrodzenie, a tylko członkom udzielać rad bezpłatnie.

Nakoniec przyjęto do wiadomości założenie mleczarni w Radziszowie i Spółki mleczarskiej zarejestrowanej z ograniczoną poręką w Łapczycach, które wpisały się na członków Towarzystwa mleczarskiego. Równocześnie zgłosiła Rybna, Borzęcin, Kamień i Królowka swoje przystąpienie do Towarzystwa mleczarskiego.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w Nr. 19. drukuje: „Komunikat ministeryum rolnictwa: „O rzekomej zarazie chmielowej“. — Z. z L. Taszyckiego: „Refakcya dla nawozów i środków nawozowych“. — J. T. Gawlikowskiego: „Instytut mleczarski w Kleinhof Tapiau“.

Ziemianin w Nr. 19. drukuje: „Nasze słownictwo rolnicze“ (z *Rolnika).* — J. Ryksa: „Miejscowe stowarzyszenia rolniczo-targowe“, — Aleksandra Sądaga „Istota i cele nauki gleboznawstwa“ (z *Rolnika* i *Hodowcy*), — Dra F. Chłapowskiego: „Odezwa do myśliwych i gospodarzy“, — „Międzynarodowa wystawa spirytusowa w Wiedniu“ (przez Cz.).

Gazeta Rolnicza w Nr. 18. podaje artykuły: S. D. „Warszawskie Towarzystwo melioracyjne“, — St. Podkowy: „Prądy w hodowli bydła“, — Dr. Al. Weinberga: „Odpadki z fabryki krochmalu, jako materyał dla przeróbki gorzelniczej“, — W. Meylerta: „Jeszcze w kwestyi nowej zarazy racic u krów“, — M. Z—skiej: „Nie żądajmy zbyt wiele od ogrodu owocowego“.

Dobra Gospodyni w Nr. 18. podaje: „W sprawie lecznictwa pań wiejskich“, — Wł. hr. Tarły: „Różne środki dla podniesienia dobrobytu włościan“, — „Źródło młodości“, — A. Maciejewskiego: „Wzór kwietnika“, — L. Buczwińskiego: „Nosacizna“, — „Rady i wskazówki“: Izabelli Ryksowej, St. Brzózki, A. Maciejowskiego, itd.

Przewodnik „Kółek rolniczych“ drukuje od dłuższego czasu bardzo cenny artykuł byłego prezesa sądu obwodowego, J. Talasiewicza: „Jakie przepisy istnieją u nas co do spraw majątkowych?“, — dalej artykuł: „Dachówki cementowe“, — i artykuł: „O uprawie roślin pastewnych, na podstawie zeszłorocznych doświadczeń“.

Ogrodnictwa zeszyt majowy zawiera: J. Brzezińskiego: „Parę uwag o płodozmianie w ogrodnictwie“, — B. Maleckiego: „Zawilec“ (Anemone), — S. Krzemieniewskiego: „Nawozy sztuczne“, — Klusa: „Lilie“, itd.

Rozporządzenia władz.

W sprawie wysełki świń c. k. Namiestnictwo obwieszcza pod dniem 30 kwietnia 1904, l. 59.407: Według reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23 kwietnia 1904, l. 15.196, wolno wysyłać świnie rzeźne z wolnych od zarazy gmin powiatów politycznych: Borszczów, Husiatyn, Skałat, Zbaraż, Brody, Kamionka Strumiłowa, Sokal, Rawa Ruska, Cieszanów, Jarosław, Łańcut, Nisko i Tarnobrzeg, także do rzeźni w Chodau, powiat Falkenau w Czechach, przy zachowaniu postanowień tutejszego obwieszczenia z dnia 27 lutego 1904, l. 26.421, punkt II, alinea d).

Kupi: dworskich roboczych wołów 10 par, Tryer do pszenicy i jęczmienia, Stabilkę o sile 4 koni do gorzelni, pompę do gnojówki, nie zużyte, lecz wszystko w dobrym, użytecznym stanie *Zarząd dóbr Gnojnik, p. Uszew.* 164, 3—3

Rolnik kawaler ze szkołą i dziewięcioletnią praktyką szuka posady rządcy, ekonoma. Bliższych informacyi udzieli Redakcya *Rolnika*, Lwów, Karola Ludwika 3. (168. 3—3).

Koński ząb amerykański i węgierski, kukurudzę „Pignoletto“, łubin niebieski i żółty — szporek olbrzymi — hreczkę proso oraz Mięszanki traw pod kontrolą krajowej stacyi botanicznej we Lwowie, dostarcza najtaniej Dom handl. dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ul. Sykstuska 6. (pasaż Hausmanna 5). 167. 3—5

Żabińce. p. Probużna, mają do sprzedania cztery „Bujaczki“, rasy *Szwyc*, po 8 miesięcy ukończonych, pięknie utrzymane, pochodzą od krów mlecznych, mają po 300 kilo wagi. 162, 3—3

Rządcę dóbr, bardzo zdolnego, energicznego i zaufanego polecam: Kazimierz Jędrzejowicz, Rudnik nad Sanem. 173. 1—3

Mało używana żniwiarko-wiązałka Mc-Cormika jest za 800 koron do odstąpienia. — Zarząd dóbr Uherce niezab. p. Gródek. 163, 3—3

Poszukuję posady gorzelnika w większym skarbie. Obowiązuję się oddać w postępowo urządzonej gorzelni 60%, w zwykłej 58%. — Łaskawe zgłoszenia uprasza Franciszek Pawłowski, Lwów, Gołębia 8, parter. 175. 1—1

Młody człowiek, z kilkoletnią praktyką gospodarczą, celem ukończenia tejże, życzy sobie wstąpić do dobrego gospodarstwa z gorzelnią od d. 1 lipca, wynagrodzenie skromne. — Łaskawe oferty prosze adresować: W. Sypniewski, Machnów, poczta Lubycza Królewska. 177. 1—3

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poleca oficyalistów, służbę rolną i dworską, robotników na sezon letni. Może umieścić zaraz ekonoma, dwie kucharki i ogrodnika. 166, 3—3

Poszukuję posady rzadcy dóbr od 1. lipca 1904. — Obecnie zostaję na posadzie: wykazać się mogę dobremi świadectwami i rekomendacyami, mam praktykę 20-letnią, ze szkołą rolniczą. — Zgłoszenia listowne upraszam nadsełać: *Karol Caliga*, Grębów p. loco. 161, 3—6

Dżuryn, poczta i kolej loco, ma do zbycia 2 buhajki pół krwi i jednego pełnej krwi Simenthal, w wieku od 5 do 8 miesięcy. 171. 2—3

Zarzad dóbr Balice, poczta Medyka, ma na sprzedaż buhajki rasy oldenburskiej, w różnym wieku. 52. 14—26

Małżeństwo. Dama stanu wolnego, z wielkim kapitałem, dobrze wychowana, życzy sobie zawrzeć związek małżeński z przedsiębiorczym obywatelem ziemskim. Oferty seryo pod adresem: *F. Waschkuhn* — Berlin SW. 12. 1—2

Zarząd dóbr Jakóba barona Romaszkana w Horodence, posiada na sprzedaż 6 sztuk stadnych matek, pochodzenia orientalnego, po ogierze „Dachomanie“ w wieku od 18—20 lat, mogących mieć jeszcze po 2—3 łosząt. Cena 1-ej sztuki bez łoszęcia 300 koron — z łoszęciem 500 kor. 165. 3—3

MĄCZKA ŻUŻLOWA THOMASA

jest najtańszym — Stern Marke — nawozem fosforowym

pod wszelkie jare zboża, jak: żyto, pszenica, jęczmień, owies, hreczka, kukurudza.
pod rośliny okopowe, jak: buraki cukrowe, buraki pastewne, kartofle i t. p.
pod rośliny pastewne, jak: koniczyna, seradela, gorczyca itp.
pod rośliny motylkowe, jak: wyka, groch, soczewica, i t. p. tudzież pod **ogrodowiznę.**

Każdy worek jest plombowany — Stern Marke — **i oznaczony zawartością i znakiem ochronnym.**

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi.

Należy się przekonać przez analizę (przy kupnie całego wagonu bezpł.) o zawartości skutecznego kwasu fosforowego.

Wyjaśnienia i ceny fabryczne podaje bezpłatnie

JÓZEF KARRACH

Lwów, Jagiellońska 22. 142 6—6

Odlewarnia i Fabryka maszyn

W. PODHORODECKI i Spółka

131. 8—10 Lwów, ulica Polna l. 51

Stacya kolei elektrycznej (Szkoła Konarskiego).

Odlewy surowe i apretowane, podług własnych lub nadesłanych modeli. Odlewy budowlane, jak: rury wychodkowe, drzwiczki, ruszta, itp. Słupy do latarń i ogrodzenia. Części do browarów, gorzelń, młynów i tartaków. — Wyrób i naprawa maszyn i narzędzi rolniczych.

Projektujemy i wykonujemy:

Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICZ“ (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Sp.

dawniej **WŁADYSŁAW NIEMEKSZA**

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

we Lwowie, ul. Kopernika l. 15 A, II. piętro.

Przyjmuje zamówienia na:

Maszyny, kotły parowe, turbiny, chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, gorzelnie, fabryki drożdży, browary, tartaki, młyny zwykłe i automatyczne, lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe, ropne, szwedzkie i amerykańskie, i t. p.

Ważne dla wszystkich ojców rodziny!

Największa i najtańsza asekuracya życiowa

„THE STAR w LONDYNIE“

przyjmuje ubezpieczenia na życie podług nowej, najtańszej w świecie taryfy, a mianowicie: Ubezpieczeni na dożywocie od 12.500 koron i wyżej płacą przez pierwszych 5 lat tylko połowę wkładek, zaś ubezpieczeni na przeżycie od 5.000 koron i wyżej płacą przez całe życie połowę wkładek. **Agentów Towarzystwo nie wysyła.** — Zgłoszenia wprost do Jeneralnej Reprezentacyi dla Galicyi **we Lwowie**

EDWARD KLEIN, ul. Kopernika l. 24.

178, 1—6

Aby swoje w całym świecie znane

parowe pługi

także w Galicyi i Bukowinie rozpowszechnić, dostarczają takowe najtaniej 174, 1—6

JOHN FOWLER & Co.

Reflektantom, którzyby chcieli przed zakupnem **parowe pługi Fowlera** wypróbować, wskaże się przedsiębiorców, którzy w akordzie wykonują orki za pomocą **pługów parowych Fowlera.** Wiadomości udziela dla Galicyi i Bukowiny:

John Fowler & Co, Wiedeń IV/2 Allergasse 62.